

WIADOMOSCI

W. Brytania za rozszerzeniem sankcji

Narady sztabów po świętach

LONDYN (PAT). Gabinet brytyjski odbył wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, zwołane celem omówienia instrukcji dla min. Edena w Genewie.

Obrazy gabinetu dotyczyły głównie 2 spraw: wojny włosko-abisyńskiej wobec wyznaczenia w Genewie na środę 8. m. posiedzenia komitetu 15-tu oraz sprawy rokowań sygnatariuszy paktu rzymskiego z Niemcami.

Wobec decydujących zwycięstw armii włoskiej nad Abisynją, zagadnienie wojny włosko-abisyńskiej jest dla rządu brytyjskiego dosyć kłopotliwe. Z jednej strony fakty prowadzenia przez Włochy wojny w sposób nielegalny się z postanowieniami międzynarodowymi stwierdzonej jest ponad wszelką wątpliwość.

Rząd brytyjski otrzymał od swego posła z Addis-Abeby, sir Sydney Bartona, raporty, które stwierdzają używanie przez Włochów gazów trujących oraz bombardowanie przez nich otwartych miasteczek, nieposiadających obiektów wojskowych. Rząd brytyjski nie zamierza co prawda wystąpić na zasadzie tych raportów z jakiegokolwiek wnioskiem, lecz postanowił, aby min. Eden raporty te przedłożył jako materiał komitetowi 15-tu. Oznacza to oczywiście, że min. Eden poprze w gronie komitetu 15-tu wszelką ewentualną wspólną inicjatywę, celem sklonienia Włoch do poszanowania międzynarodowych postanowień o prowadzeniu wojny.

Z drugiej strony jednak decydujące zwycięstwa włoskie czynią Mussoliniego mniej skłonny do ustępstw. Wątpliwym jest nawet dziś wydanie, by Mussolini zgodził się dziś miał na pokój na podstawie planu Laval — Hoare. Zadania, jakie powstaną przed komitetem 15-tu, są przeto bardzo trudne.

Nie jest wcale wykluczone, że rząd brytyjski wypowie

się w Genewie za zastosowaniem dalszych sankcji, ewentualnie za wprowadzeniem w życie sankcji naftowych przeciw Włochom w obronie czystości zasad swojej polityki w stosunku do Ligi Narodów.

W każdym razie presja w tym kierunku na rząd ze strony Labour Party i pewnych sfer opinii publicznej jest bardzo silna. W niektórych kołach rządowych utrzymuje

się przekonanie, że łatwiej będzie uzyskać od Mussoliniego pewne ustępstwa po zastosowaniu dalszych sankcji, niż w chwili obecnej, gdy jest upojony zwycięstwami.

Rząd brytyjski uważa poza tym, iż za miesiąc armia włoska w Abisynji, gdy nastąpią deszcze znajdzie się w mniej korzystnej sytuacji, niż obecnie. Koła rządowe twierdzą, iż o ile Liga Narodów utrzymała sankcje do tej

pory, to utrzyma je i po zastrzeżeniu na okres jednego lub 2 miesięcy, co na pewno pozycji Lig. nie osłabi, a przeciwnie wzmocni.

Co do rokowań sygnatariuszy paktu rzymskiego z Niemcami, instrukcje dla min. Edena postanawiają, że ma on przyjąć do wiadomości nowe propozycje francuskie i przedyskutować je wspólnie z

Flandrem, natomiast wszelkim usiłowaniu Francji uzyskania zgody brytyjskiej na stwierdzenie, że akcja pojednawcza już się nie powiodła, Eden opierze się ma jak najbardziej stanowczo.

Dlatego też uprawnienia Edena w tym zakresie będą ograniczone i udaje się on do Genewy sam, bez lorda Halifaxa, z którym, jak wiadomo, minister Spr. Zagr. dzieli odpowiedzialność za całokształt polityki brytyjskiej w sprawie konferencji locarneńskiej.

Charakterystyczna pod tym względem jest wczorajsza decyzja gabinetu, iż narady sztabowe będą odroczone o tydzień i odbędą się dopiero po świętach Wielkiejnocy. Jako powód wysuwany jest fakt, że zagadnienia wynikające z działalności komitetu 15-tu oraz narad locarneńskich, będą tak dalece pochłaniające rząd brytyjski, że nie byłoby wskazane, aby w tym samym czasie odbywały się narady sztabowe, nad którymi rząd pragnie rozłożyć specjalną opiekę

300 zabitych — 1.000 rannych

oto tragiczny bilans katastrofalnego orkanu

NOWY JORK (PAT). — Orkan, który nawiedził pięć południowych stanów, pociągnął za sobą kilkadziesiąt ofiar ludzkich, których liczba w różnych doniesieniach waha się od 200 do 500, oraz ponad 1000 rannych.

Wiele tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową. Straty materialne sięgają kilku milionów dolarów.

Dotychczasowe doniesienia oficjalne ustalają liczbę ofiar

ludzkich na około 300.

W miejscowości Gainsville na Florydzie padło 139 zabitych. Podczas tornado wybuchło na terytorium pięciu stanów południowych ponad 300 pożarów.

Zamach dynamitowy na pociąg

90 pasażerów zginęło podczas katastrofy

Meksyk (PAT). W nocy z poniedziałku na wtorek nieznani sprawcy dokonali zamachu dynamitowego na pociąg Veracruz — Meksyk pod Paso-del-Macho.

Parowóz, wagony pocztowy, towarowy i 2 pullmanowskie wskutek wybuchu spadły z mostu do przepaści. Liczba zabitych wynosi od 70 do 90. Sądzą, że zamach miał tło polityczne, gdyż w pociągu znaj

dowali się członkowie kongresu partii narodowo-rewolucyjnej, który obradował w niedzielę w Vera-Cruz. Wysłano pociąg sanitarny z pomocą dla ofiar zamachu.

Japonia zbroi się gwałtownie

Wojsko zwiększone będzie o 8 dywizji

TOKIO (PAT). — Dziennik „Yomuri” donosi, że władze wojskowe opracowują obecnie plan, według którego armia japońska ma być zwiększona o 8 dywizji, co doprowadzi liczebność armii do 25 dywizji na stopie pokojowej.

Plan przewiduje stopniowe przywrócenie jednostek, skasowanych w latach 1922 i 1925.

Wedle pisma, władze wojskowe doszły do przekonania, że wyższość armii japońskiej w

dziedzinie taktyki i wyszkolenia nie jest obecnie wystarczająca wobec nowoczesnego wyposażenia i olbrzymiego wzrostu liczebnego sowieckich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie.

Minister Marynarki oświadczył, że Japonia winna liczyć się z zwiększeniem zbrojeń morskich w razie potwierdzenia się informacji, że St. Zjednoczone i Anglia mają w myśl nowych programów wybudować

po dwa nowe drednauty. Minister uprzedził, że należy liczyć się z najbliższym czasie ze znacznym powiększeniem budżetu marynarki.

Francja zatrzymuje żołnierzy

którzy mieli opuścić koszary

PARYŻ (PAT). Na wniosek min. Obrony Narodowej rząd francuski postanowił na mocy art. 40 ustawy o poborze rekruta zatrzymać w służbie czynnej aż do nowego rozporządzenia, żołnierzy, których czasokres służby upływa w dniu 15 kwietnia r. b.

Zatrzymana w ten sposób liczba żołnierzy jest znacznie mniejsza od normalnego kontyngentu poborowego, gdyż należał tam nieomal wyłącznie ci, którzy korzystali z odroczeń, zaliczeni do wojska wskutek superrewizji w kwietniu 1935 r.

Sobotaż na statkach amerykańskich

NOWY JORK (PAT). „New York Times” donosi, że prezydent Roosevelt polecił wdrożyć dochodzenie w sprawie szeregu wypadków sabotażu, jakie wydarzyły się ostatnio na statkach amerykańskich, których załogi składały się przeważnie z cudzoziemców.

Nazwy tych statków trzymane są w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że jeden z aktów sabotażowych nastąpił na po-

kładzie wielkiego parowca, którego niemal cała załoga składała się z marynarzy pochodzenia niemieckiego.

Na innym statku amerykańskim miały się wydarzyć poważne rozruchy w momencie przybycia do Genui.

Pełna tabela Pożyczki inwestycyjnej na str. 7-mej

Ostra nota Malej Ententy

przeciw powszechnej służbie w Austrii

WIEDEN (PAT). Nota werbalna, złożona wczoraj ministrowi Spr. Zagr. Berger-Waldeneggowi przez przedstawicieli Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii, stwierdza, że w dn. 1 kwietnia parlament austriacki uchwalił ustawę, zmieniającą organizację wojskową, przewidzianą dla Austrii w traktacie w St. Germain.

Ustawa ta jest jednostron-

nem naruszeniem wymienionego traktatu oraz odnośnych formuł i klauzul wojskowych. Wskutek tego Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia widzą się zmuszone, jako sygnatariusze tego traktatu, złożyć energiczny protest przeciwko uchwaleniu tej ustawy.

Ponadto państwa te, jako członkowie Ligi Narodów, wyrażają ubolewanie, że Austria, będąca człon-

kiem Ligi, zdecydowała się wkroczyć na drogę, która została potępiona w podobnych okolicznościach przez Radę Ligi Narodów w rezolucji z dn. 17 kwietnia 1935 r.

Wyżej wymienione państwa nie mogą zgodzić się na to, by Austria tworzyła sobie nowe prawo aktem jednostronnym, który jest jednoznaczny z przekreśleniem zobowiązań międzynarodowych.

Francuski plan pokoju w Europie

Wojska w różnych państwach do dyspozycji Ligi Narodów

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi, że odpowiedź francuska na propozycje niemieckie zawierać ma konkluzję, iż memorandum niemieckie stanowi odmowną odpowiedź na propozycję mocarstw locarneskich.

W piątek min. Flaminia ma zażądać od rządu brytyjskiego, włoskiego i belgijskiego, aby ponownie rozważyły wytworzoną sytuację, przyczem prawdopodobnie będzie nalegał na utrzymanie w mocy zakazu, zawartego w Traktacie Wersalskim i Locarneskim, dotyczącego fortyfikowania Nadrenji.

Poza tem min. Flaminia domagać się będzie prowadzenia rozmów między sztabami generalnymi.

Odpowiedź francuska ustala wyraźny podział pomiędzy sprawami podjętymi przez mocarstwa locarneskie, a sprawami dotyczącymi nowej organizacji pokoju.

Odpowiedź składa się z 2-ech części: pierwsza zostanie wysłana pod adresem rządu angielskiego, druga natomiast zawierająca francuski plan

pokoju, zostanie przekazana Radzie Ligi Narodów i przysługującą będzie omawiana po wyborach francuskich.

Kola miarodajne zachowują całkowitą rezerwę co do treści francuskiego planu pokoju. Wiadomo jedynie, że dokument ten zawiera około 25 punktów.

Wedle posiadanych informacji, plan polega przede wszystkim na wzmocnieniu zbiorowego bezpieczeństwa w zakresie wyłącznie europejskim. Zalecenia tego rodzaju paktu europejskiego byłyby w czasie pokoju oparte na wojnie poszczególnych państw, oddanem do dyspozycji Ligi

Narodów i gotowem od ewentualnej natychmiastowej akcji.

Plan ma zawierać również projekty, dotyczące rozbrojenia. Data opublikowania obydwu dokumentów, stanowiących odpowiedź francuską, nie jest znana, lecz przypuszczalnie ukażą się one w dniach najbliższych.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi: W kołach genewskich panuje poczucie, że aczkolwiek plan francuski jest w zasadzie godny zalecenia, to jednak chwila obecna ze stanowiska położenia międzynarodowego i Ligi Narodów nie

jest stosowna, aby zapewnić mu powodzenie.

W chwili, gdy potężny członek Ligi prowadzi wojnę ze słabszym, a inne państwo tylko co naruszyło traktat, trudno spodziewać się, aby państwa wzięły na siebie zobowiązania grożące natychmiastową wojną.

Ryzyko i niebezpieczeństwo są zbyt realne, aby członkowie Ligi mogli sobie wyrobić spokojnie i z obiektywizmem opinię o planie tego rodzaju. Wobec tego koła Ligi Narodów sadzą, że przyjęcie planu francuskiego byłoby trudne i trwałoby przez czas dłuższy.

Pokój, albo sankcje naftowe

Żądania, które wysunie Liga Narodów

LONDYN (PAT.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald” przewiduje, że Komitet 13-tu zażąda przede wszystkim od Włoch natychmiastowego zaprzestania używania gazów trujących i bombardowania otwartych ośrodków ludzkich.

Istnieje również możliwość, że Komitet domagać się będzie od Włoch natychmiastowego przerwania działań wojennych na czas trwania rokowań pokojowych pod auspicjami Ligi Narodów. W razie wysunięcia tej kwestii i niezadańcej odpowiedzi Włoch, nastąpiłoby zwołanie Komitetu 18-tu, celem wprowadzenia w życie sankcji naftowych.

Co się tyczy narad państw locarneskich, to będą one, zdaniem korespondenta, nieobowiązujące i żadna decyzja nie zostanie podjęta.

Według poglądów rządu brytyjskiego, obydwa plany pokojowe, t. j. plan Hitlera i plan Flaminia są tak szeroko zakrojone, że byłoby rzeczą

niemożliwą i niestosowną dla 4-ech mocarstw, aby w tej sprawie same one powzięły decyzję.

Zdaniem rządu brytyjskiego, o wiele rozumniej byłoby odesłać oba te plany i wszystkie poruszone w nich sprawy do Ligi Narodów, lub do organu, powołanego w tym celu

pod auspicjami Ligi, a dopóki to nie nastąpi, niezbędny jest okres spokojnego przestudjowania wszystkich zagadnień, które wchodzić w grę.

W każdym razie, według rządu brytyjskiego, żadne śpieszne decyzje nie mogą być powzięte.

Czarna limuzyna Negusa

została zdobyta przez Włochów

RZYM (PAT.) — Z głównej kwatery włoskiej donoszą, że oddziały tubylcze ścigają cofając się wojska abisyńskie na południe od Kworam.

Wśród bogatej zdobyczy w ręce wojsk włoskich wpadła czarna limuzyna, będąca przy poszczelnym osobistym samochodzie Negusa.

Włoskie straże przednie znajdują się obecnie w odległości 10 km. od Kworam.

W walkach nad jeziorem Aszangi wzięli udział również

wojownicy ze szczepu asbo galla, którzy przeszli na stronę włoską, uczestnicząc obecnie w pościgu wojsk abisyńskich. Bombardowanie powietrzne przez armię Negusa trwa.

Marszałek Badoglio w charakterze wysokiego komisarza Afryki wschodniej wydał polecenie zorganizowania na zdobytych terytoriach sądownictwa cywilnego. Dotychczas na obszarach tych obowiązywały przepisy kodeksu wojskowego.

Wiadomości z całego świata

POSEL, KTÓRY BYŁ SZPIEGIEM

Organ czeskiej partii narodowo-demokratycznej „Moravskoslezsky Denik” donosi, iż w komisji wojskowej parlamentu czesko-słowackiego zasiada poseł komunistyczny Jan Woznicka, który ułoj swego czasu skazany przez sąd okręgowy w Pradze na karę kilkuletniej więzienia za szpiegiostwo.

POJEDYNEK PREMIERA WĘGIESKIEGO

Agencja i tva donosi z Budapesztu, że wbrew pierwotnym wiadomościom zatarg honorowy między premierem Gombösem a posłem Eckhardtem doprowadził do pojedynku, który miał się odbyć o godz. 10 rano. Oba przeciwnicy wyszli bez szwanku. Po pojedynku rozjechali się oni bez pojedynania.

HRABINA PRZEJECHAŁA PRZESZ SMOCHOD

Siostra marszałka Mannerheima, hrabina Sparre, przejechała została na jednej z ulic Sztokholmu przez auto posłostwa hiszpańskiego. Hrabina Sparre ma złamane obie nogi i uszkodzony kręgosłup.

ADDIS-ABEBA

Urządowo donoszą, że rząd włoski ponowił zapewnienie udzielone Wielkiej Brytanii w październiku, że miasto Addis-Ababa i Direauda nie będą bombardowane.

NARADY SZTABOW

Narady przedstawicieli sztabów głównych Francji, Belgii i Anglii rozpoczną się w Londynie 15 kwietnia.

„BIAŁA KSIĘGA”

Dziś ukaże się angielska Biała Księga złożona z 90 stron. Księga ta zawierać będzie materiał szczegółowy, ilustrujący liczne okazy ostatnich miesięcy, w których Niemcy miały możliwość podniesienia i załatwienia swoich zastrzeżeń co do traktatu locarneskiego w drodze dyplomatycznej, a nie w drodze faktu dokonanego.

TO BYŁ TYLKO POŚCIG

W rozmowie z ambasaderem Drummondem wiceminister Suvich oświadczył, że ostatnio samoloty włoskie bombardowały lotnisko i przedmieścia Addis-Ababy w pościgu za samolotem abisyńskim, z którym spotkały się w czasie lotu. Lotnicy włoscy ścigali przeciwnika aż do miejsca jego lądowania na lotnisku i zniszczyli samolot przeciwnika, będąc pod ostrzałem z dział przeciwlotniczych.

SPRAWCY ZAMACHÓW BOMBOWYCH APELUJĄ

W związku z wyrokiem przeciwko sprawcom zamachów bombowych w Łodzi, jak się dowiadujemy, zarówno prokurator jak i obrońcy za powiedzieli wniesienie skargi apelacyjnej.

PRZEMYT KARABINÓW

Z Linzu (Austria) donoszą, że władze cenne wykryły w jednym z wagonów na stacji w Linzu transport karabinów. Chodzi tu zapewne o broń dla komunistów. Przysłana była wysłana z Finlandii do Węgier.

ZAKAZ ĆWICZEN WÓJSKOWYCH

Studentzi niemieckich uczelni akademickich w Pradze urządzali w szkole ćwiczenia o charakterze wojskowym, jakoby w ramach przysposobienia wojskowego. Obecnie, po kilku wypadkach podczas takich ćwiczeń, władze zakazały dalszego ich odbywania.

DEMONSTRACJA PRZECIW SANKCJOM

Z Wenecji donoszą, że grupa 60 obywateli rumuńskich udała się do sekretariatu weneckiej organizacji faszystowskiej i na znak protestu przeciwko sankcjom wrzuciła 60 baniek z naftą, przybranych w rumuńskie barwy narodowe. Nafta ma być wręczona Mussolinimu, jako wyraz sympatii afioradów rumuńskich dla Włoch.

RADJO

ROZGŁOSIENIA WARSZAWSKA

6.50 Płesń, 6.55 Pobudka, 6.54 Gimnastyka, 6.50-7.00 Taktów muzycznych, 7.35 „Rano Informacyjny”, 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Heral, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 „Kupujemy materjały”, 12.30 Pogadanka, 12.30 Koncert, 12.30 „Człowiek i świat”, 13.10 Czwłeka gospodarstwa domowego, 13.15 Wiadomości o ekspedycji polskiej, 13.30 Przegląd głośności, 13.35 Zespół „Niedziela”, 14.00 „Nad rzeką, która żyje”, 14.10 „Budyła dla dzieci starszych”, 14.20 „Znakomita sopran”, 14.45 Rozmowa muzyczna ze słuchaczami radia, 15.00 „Człowiek i świat”, 15.05 „Człowiek i świat”, 15.10 Koncert kameralny, 15.15 Transmisja z Sali Wersalskiej, 15.20 „Wiersze”, 15.25 „Wiersze”, 15.30 „Wiersze”, 15.35 „Wiersze”, 15.40 „Wiersze”, 15.45 „Wiersze”, 15.50 „Wiersze”, 15.55 „Wiersze”, 16.00 „Wiersze”, 16.05 „Wiersze”, 16.10 „Wiersze”, 16.15 „Wiersze”, 16.20 „Wiersze”, 16.25 „Wiersze”, 16.30 „Wiersze”, 16.35 „Wiersze”, 16.40 „Wiersze”, 16.45 „Wiersze”, 16.50 „Wiersze”, 16.55 „Wiersze”, 17.00 „Wiersze”, 17.05 „Wiersze”, 17.10 „Wiersze”, 17.15 „Wiersze”, 17.20 „Wiersze”, 17.25 „Wiersze”, 17.30 „Wiersze”, 17.35 „Wiersze”, 17.40 „Wiersze”, 17.45 „Wiersze”, 17.50 „Wiersze”, 17.55 „Wiersze”, 18.00 „Wiersze”, 18.05 „Wiersze”, 18.10 „Wiersze”, 18.15 „Wiersze”, 18.20 „Wiersze”, 18.25 „Wiersze”, 18.30 „Wiersze”, 18.35 „Wiersze”, 18.40 „Wiersze”, 18.45 „Wiersze”, 18.50 „Wiersze”, 18.55 „Wiersze”, 19.00 „Wiersze”, 19.05 „Wiersze”, 19.10 „Wiersze”, 19.15 „Wiersze”, 19.20 „Wiersze”, 19.25 „Wiersze”, 19.30 „Wiersze”, 19.35 „Wiersze”, 19.40 „Wiersze”, 19.45 „Wiersze”, 19.50 „Wiersze”, 19.55 „Wiersze”, 20.00 „Wiersze”, 20.05 „Wiersze”, 20.10 „Wiersze”, 20.15 „Wiersze”, 20.20 „Wiersze”, 20.25 „Wiersze”, 20.30 „Wiersze”, 20.35 „Wiersze”, 20.40 „Wiersze”, 20.45 „Wiersze”, 20.50 „Wiersze”, 20.55 „Wiersze”, 21.00 „Wiersze”, 21.05 „Wiersze”, 21.10 „Wiersze”, 21.15 „Wiersze”, 21.20 „Wiersze”, 21.25 „Wiersze”, 21.30 „Wiersze”, 21.35 „Wiersze”, 21.40 „Wiersze”, 21.45 „Wiersze”, 21.50 „Wiersze”, 21.55 „Wiersze”, 22.00 „Wiersze”, 22.05 „Wiersze”, 22.10 „Wiersze”, 22.15 „Wiersze”, 22.20 „Wiersze”, 22.25 „Wiersze”, 22.30 „Wiersze”, 22.35 „Wiersze”, 22.40 „Wiersze”, 22.45 „Wiersze”, 22.50 „Wiersze”, 22.55 „Wiersze”, 23.00 „Wiersze”, 23.05 „Wiersze”, 23.10 „Wiersze”, 23.15 „Wiersze”, 23.20 „Wiersze”, 23.25 „Wiersze”, 23.30 „Wiersze”, 23.35 „Wiersze”, 23.40 „Wiersze”, 23.45 „Wiersze”, 23.50 „Wiersze”, 23.55 „Wiersze”, 24.00 „Wiersze”.

Potajemna apteka na cmentarzu

Na Górnym Śląsku stwierdzono w ostatnich czasach, że znajdują się w obiegu lekarstwa pochodzenia niemieckiego.

Ponieważ apteki koncesjonowane i drogerie nie sprzedają takich lekarstw, powstało więc domniemanie, iż istnieje je potajemna apteka, sprzedająca leki pochodzące z przemysłu.

Wykryciem tej apteki zajęła się Straż Graniczna. Wzięto do pomocy psa poli-

cynnego. W miejscowości Rudzie pies zaprowadził swego przewodnika na cmentarz. W miejscu skupienia starych grobowców pies wygrzebał kryjówkę niemieckich lekarstw.

Kryjówka ta znajdowała się w pustym, murowanym grobie. Lekarstwa były ułożone według gatunków, przyczem każdego gatunku była większa ilość. Prowadzone jest dochodzenie celem ujawnienia właściciela potajemnej apteki na cmentarzu.

Szerzytel strasznej choroby zostal skazany na rok więzienia

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie przy drzwiach zamkniętych toczyła się sprawa niejakiego Henryka Kozłowskiego, oskarżonego o zarażenie chorobą weneryczną swych przyjaciół.

Kozłowski, będąc już chory poślubił młodą kobietę, która nabyła nieuleczalnego cierpienia. Zrodzone z tego związku dziecko przyszło na świat również z zarodkiem strasznej choroby.

Żona Kozłowskiego wobec tego opuściła męża. Kozłowski znalazł jednak wkrótce przyjaciółkę. Ale i los jej stał

opłakany, bo wyniosła na całe życie starszą paniątkę.

Po opuszczeniu przez przyjaciółkę Kozłowski pocieszył się znowu inną młodą dziewczyną. Posiew strasznej choroby i tym razem znalazł nową ofiarę.

Kozłowskiemu jednak nie mogła ostatnia z kochanek przebaczyć zarażenia chorobą i wniosła skargę do władz sądowych.

Młody mężczyzna, który zaraził w swym krótkim życiu tyle osób i skazał na dożywotnie cierpienia, otrzymał wyrok i roku więzienia.



Przepisy kucharskie

Redaktor polecił mi, żebym wobec zbliżających się świąt napisał coś dla gospodyń. Naprzekąd kilka przepisów kucharskich.

Na gospodarstwie nie znam się absolutnie. Nigdy nie wiem z czego jest zrobione to, co jem. Dlatego pozwolę sobie przytoczyć kilka przepisów kucharskich, które mi podał przy bufecie w barze „Pod Księżycem”, pewien pijany je gomość.

— Na kuchni — powiedział — trza się tylko znać. Jak się wie co i jak, to nie trudno. Naprzekąd, jak zrobić babkę?

Do tego uważasz pan ani maki, ani cukru nie potrzeba. Potrzebna jest tylko matka i córka. I teraz trza się zakrzętać, żeby córka miała dziecko. A jak dziecko będzie, już pan bez drożdży, bez cukru i bez wanilii z matki zrobi babkę.

Jak pan widzisz nie trudnego.

Albo na ten przykład jaś. Zrobić nogę w galarecie? Każde dziecko potrafi, panie szanowny. Weźmie miszkę galarety, wsadzi nogę i nogą w galarecie gotowa. Tylko naturalnie, żeby galarety nie zepsuć, trza zdjąć z nogi obuwie, skarpetkę i nie zawadzi nogę trochę obmyć.

Jeżeli chodzi o bigos, to pana, jako człowieka trunkowego, uczyć nie potrzebuje jak go zrobić. Wystarczy butelka w sztybę wystawowa trzaskać. Policja się złości, protokół, za mordę pana szanownego wezmą i do mamra. Takiego pana bigosu narobi, że na miesiąc starczy.

Kwaśne jabłka też nietrudno przyrządzić. Trza tylko równomiernie daną osobę prać po pysku, tak długo aż się ją spierze na kwaśne jabłko.

Pieczone raki też, panie szanowny, jak zechce zrobić.

Trza, uważasz pan, młodej dziewczynie jakieś zdrowe świństwo opowiedzieć. A ona panu takiego „raka spieczę”, że aż miło.

Tylko naturalnie dziewczyna musi być świeża i nieczepsta.

Jak się przyrzadza gęś do rosółu, to pan chyba wie. Bierze się, uważa pan, młodą głupią gęś i wódką się ją częstuje. Jak sobie zdrowo podpije, to już się sama rozbiere „do rosółu”.

Jak się samo przepisy trudniejsze do wykonania. Na ten przykład, jeżeli pan chcesz mieć wędzoną szynkę, to dwie godziny musi pan na gorącym piecu siedzieć. Ale nie radzę próbować, bo się spodnie mogą spalić.

Na cukiernictwie mniej się znam. Słodczye to już tylko babka specjalność. Naprzekąd mietowe pierniki tylko kobiety potrafią zrobić.

Mianowicie, uważa pan, musi se brba znaleźć jakiego starego „piernika” i tek go długo picować, aż poczuje do niej miętę. Tak przygotowany „piernik mietowy” jest już łatwy potem do zgrznięcia. Napoleon Sadek.



Noc w komisariacie policji

Jak pracują nasi „granatowi chłopcy“

Wchodzę do sieni. Dyżurny posterunkowy wstaje z ławki:

— Pan w jakiej sprawie? Wyjaśnij mi o co chodzi, pytając zarazem, czy pan przodownik X (mój dobry znajomy) przyszedł już objąć nocną służbę. Twarz policjanta rozjaśnia się:

— Ach, pan redaktor z gazety! Bardzo proszę, pan przodownik już urzęduje!

Idę za tym przewodnikiem przez korytarz. Z lewej strony celki dla zatrzymanych, z prawej, na końcu, kancelaria. Wchodzimy. Nieduży pokój, przedzielony drewnianą balustradką, za nią stół, zawalony papierami i książkami służbowymi. Pan przodownik X wita się ze mną serdecznie.

— Dobrze, że pan dziś przyszedł, zawsze w sobotę najwięcej jest roboty, no, a pijaków to będzie zatrzymanie. Czasem się zdarza, że moi ludzie po kilku naraz przyprowadzą. A zalanie to, strach spojrzeć. Człowiek udaje surowego, ale czasem to aż mało nie pięknie ze śmiechu!

Zapalamy papierosa. Spoglądam na zegarek. Dochodzi 23-a. Za drzwiami słychać kroki paru osób. Wchodzi czterech posterunkowych. Pod pinki opuszczone. Idą na patrol. Po odebraniu dyspozycji, salutują i wychodzą. Zapada cisza.

Dużo, wiszący zegar powoli wybija północ. Lekkie pukanie. Wchodzi policjant.

— Panie przodowniku, mel duje posłusznie, zaprzęmałem, jakiegoś gościa. Załany w dech!

— Coś z nim zrobił?

— A siedzi, Władek go pilnuje, żeby z ławki nie zleciał!

— Przyprowadzić go tutaj! Do kancelarii wtacza się ja jakiś jegomość, troskliwie podtrzymywany pod rękę przez posterunkowego. Spirytus jest dzie od niego we wszystkich stronach.

— Pańskie nazwisko? Gość, opierając się na balustradzie, wlewając zaczyna wszystkie zale:

— Panie władzo kochany! Obywatel, panie, jestem! Jak pragnę Boga przy skonać, to nieporozumienie. Ojciec, panie, dzieciom jeździ! Ka-

pinkę człek wypił, ledwo wyszedł na ulicę, a tu mię za mordę biera do mamra. I za co, pytam, za co?

Mowy niema o jakimś porozumieniu. Posiedzi do rana, prześpi się, zapłaci mandat karny za opilstwo i gotowe. Posterunkowego wyprowadzą z kancelarii.

Do godziny 6-ej rano przewinęło się przez komisariat jeszcze najmniej z 10 podobnych typków. Jakoś jednak szło wszystko składnie, bez żadnych awantur, które często się przytrafiają z takimi pasażerami. Pan przodownik zaczyna mi opowiadać:

— Wie pan, czasem to bywają dziwne hece. Niedalek jak tydzień temu mieliśmy tu formalną bitwę. Przyprowadzili draba. Nie można było dać sobie z nim rady. Rzucił się jak warjat. Połamał dwa krzesła, zerwał telefon, podał jednemu z posterunkowych cały mundur. Ledwo we cte rech udało nam się zamknąć go do celi.

Rano okazało się, że to typpek, oddawna poszukiwany przez Urząd śledczy za włamanie. Siedzi już w Czerwoniaku. Dostał coś koło roku.

Rozmowę przerywa nam wejście dwóch posterunkowych. Przyprowadzili jakiegoś jegomościa i dwie niewiasty. Jak się okazuje, zatrzymano ich w chwili, gdy dobierali się do witryny sklepowej. Rozpoczyna się badanie.

— Proszę o dowód osobisty. Gość szpera po kieszeniach i udaje zdziwienie:

— Chyba zapomniałem w tamtym brązowym ubraniu! Przodownik uśmiecha się.

— Znamy te kawały! Panie zato posiadają dokumenty. Obie kontrolne. Prawie zawsze tak bywa. Przy rewizji cały arsenał wydobyto nawierzchni. Jakies pilniczki, obciążki, dwa pęki wytrychów, latarka i różnego kalibru klucze i kluczyki. Całe towarzystwo wędruje pod opieką 2 policjantów na Daniłowiczowską. Jeden z nich za biera dowody rzeczowe i protokół. Już się tam nimi zapiekują.

Świta. O godzinie 7-ej jeszcze jeden delikwent. Elegancko ubrany pan, monokl w

oku, melonik, na palcu sygnet.

— No, cóż szanownego pana do nas sprowadza?

— Panie przodowniku, zgóry uprzedzam, że wyciągnę z tego jak najdalej idące konsekwencje. Ten bałwan (wskazuje na posterunkowego) ośmielił się mnie aresztować! Ja wam tu pokażę, jestem dyrektorem znanego przedsiębiorstwa! Przecież mię zaraz, bo pożałujecie!

Jak się okazuje, gość „zabawał“ się dość wesoło. W rezultacie zdemolował lokal i po-

bił właściciela restauracji. Wezwany policjant nie mógł sobie dać z nim rady. Sprawa dość nieprzyjemna. Protokół za zakłócenie spokoju, burde, stawianie oporu i znieważenie przedstawiciela porządku publicznego. Epilog rozegra się w sądzie.

Mimo gwałtownych protestów zabierają gościami pasek, szelki, sznurowadła i za krakę! Krzyczy, wymyśla, że coś strasznego.

Tak wygląda noc powszednia w komisariacie.

J. Rozwadowski

Co do minuty

chodzą absolutnie precyzyjne, antymagnetyczne zegarki szwajcarskie Record. W podróży dwie rzeczy nie zawodzą: rozkład jazdy i zegarek Record. Niezastąpione dla ludzi ceniących czas

RECORD
GENEWA

TO DUMA PRODUKCJI SZWAJCARSKIEJ

Grzeszolski w Piotrkowie

Został tu sprowadzony pod silną eskortą

Ogromne zainteresowanie, jakie wzbudził proces Grzeszolskiego, nie ustaje w dalszym ciągu.

Jak wiadomo, prokuratura sosnowiecka uważała za konieczne w obawie przed ewentualnymi wystąpieniami tłumu przetransportować Grzeszolskiego z więzienia bieżni-

skiego, gdzie był osadzony w toku śledztwa, do innozo więzienia.

Początkowo na uwadze było olbrzymie więzienie warszawskie w Mokotowie, gdzie przebywają groźni przestępcy, skazani na długoletnie więzienie.

Jak się jednak okazuje,

władze prokuratorskie postanowiły osadzić Grzeszolskiego w więzieniu w Piotrkowie Trybunalskim.

Wczoraj właśnie Grzeszolski został pod silną eskortą sprowadzony do Piotrkowa i w tamtejszym więzieniu zamieszkał jedną z cel.

Kto im przyjdzie z pomocą?

Dzieci, które marzą o białym chlebie na święta

Zbliżające się święta Wielkanocne nie dla wszystkich staną się okazją do uciech i radości. Dla wielu tysięcy kęs chleba białego stanie się przedmiotem pożądań i westchnień. Wi-

dać to już dziś, w Wielkim Tygodniu, gdy w ogólnym zamęcie świątecznym, snują się pod murami domów, brudne i opuszczone postacie ludzkie, zaplatające w witryny sklepów, zaledwie przedmiotami zbytku. Widać to już dziś na przedmieściach wielkiej Warszawy, i w barakach dla bezdomnych, i w niskich, ciemnych izbach bezrobotnych.

W cieniach warszawskiego podwórka bawi się właśnie dzieci czereda i licytuje się w przechwałkach na temat przygotowań świątecznych. Tylko kilkoro wymierzonych dzieci ciaków odbiło się od grupy i ponuro spogląda w bezkresną, mroczną dal. Nie stać ich na żadną stawkę w tej licytacji. Bo i skąd?

— Tatusz już nie pracuje od trzech lat... Na pierwszego mają wyznaczono eksmisję. — Żadnych świąt u nas nie będzie!

— I jakże wam mamusia nie kupi? I chleba białego nie upieczie?

— Niel! Może tylko w szkole z Komitetu dostaniemy coś na święcone.

Bez żalu płynie ta skarga dziecięca. Prosta jest i cicha. Jakgdyby zwykle stwierdzenie faktu.

A przecież ta właśnie prosta ta dziecięca chwytła najboleśniej za gardło, a przecież ta właśnie rezygnacja jest najwymowniejszym dowodem nędzy, jaka rozsiadła się za szarami ścianami domostw bezrobotnych.

Kto zajmie się tą masą ludzką, kto przyjdzie im z pomo-

cą, kto przynajmniej na okres świąt Wielkanocnych pozwoli im zapomnieć o głodzie i o nędzy?

Życzę im laici ubiegłych Szkolne Komitety Pomocy Dzieciom przygotowują akcję rozdawnictwa t. zw. „małego święconego“ wśród dzieci biednych i pozbawionych pracy rodziców. Będą to więc paczki z wierzającymi białym, pszennym chlebkiem, kielbasą i jajką.

Skrótnie ale na więcej nie stać!

Akcje świąteczną prowadzi jak corocznie również i stoważyszenie „Caritas“.

Akcja ta będzie miała charakter szerszy i obejmie nie tylko dzieci ale i starsze społeczeństwo, zasługujące na po-

parcie. Jak corocznie wydawać będzie „Caritas“ paczki świąteczne oraz paczki odzieżowe. Te ostatnie naturalnie w miarę środków.

A co uczynią w tym kierunku instytucje, przeznaczone specjalnie dla celów niesienia pomocy ubogiej ludności? Ma my tu na myśli napr. kład Fundusz Pracy?

Na pytanie to nie możemy dotychczas udzielić Czytelnikom odpowiedzi. Nie dotychczas w tej mierze nie zostało obwieszczone. Ale miejmy nadzieję, że i Fundusz Pracy nie pozostanie w tyle, że i ta instytucja dołoży wszelkich starań, aby wszędzie rozbrzmiało i jednakowo wesoło — „ALLEGRO“!

Meble kupione u **P. Morawskiego**

Chmielna 41 róg Marszałkowskiej
przetwarzają kilka pokoleń



Takie posagi Mussoliniego stawiają Włosi w Abisynji.

**Kupon porady
prawnej**



Sprzedaż tradycyjnych gałązek palmowych przez lud wileński.

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Pani Mary walczy ostatkiem sił. Czuje, że siły ją opuszczają, że za chwilę będzie koniec. Twarz jej jest purpurowa, nabiega krew.

Miss Nora ścisła jej gardło, jak żelaznymi kleszczami. Pani Mary szamocze, wyrwa się, a jednak nie może wyzłobić się z tych kleszczy. Jeszcze chwila a przestanie żyć, wyzionie ducha. Ostatnie strzępy jej myśli są przy dzieciach. Zostaną same, zdane na łaskę losu...

Nagle otwierają się drzwi i do pokoju wbiegają sędzia Green i mister Fred. Rzucają się z błyskawiczną szybkością na szamoczącą się niewiastę i z trudem wyrwywają z rąk miss Nory nawpół omdlałą panią Mary.

— Co zamierzała pani uczynić? — krzyczy sędzia Green — czyżby za mało ofiar zginęło z rąk pani, teraz pani zamierza jeszcze zamordować tę biedną kobietę?

Miss Nora strząchnęła kurz ze swej sukni i spokojnie usiadła na krześle tak, jakdyby się nie nie wydarzyło. Tylko z jej piersi wyrwa się ciężki oddech, po którym można poznać, że się z kimś szamotała. Na jej wspaniałej twarzy ukazują się ironiczny uśmiech. Z sarkazmem odpowiada:

— Co zamierzałam uczynić? Zdać się, że panowie macie możność przekonać się naocznie, o co mi chodziło, co zamierzałam uczynić... Szkoda, żeście mi panowie przeszkadzali...

Fred ujął pod rękę panią Mary, która chwając się na nogach wyszła z pokoju, opierając się o jego ramię. Sędzia Green wypytuje dalej miss Norę:

— Co złego uczyniła pani ta kobieta? Dlaczego chciała ją pani w tak bestjański sposób zamordować? Zdać się, że pani jest wszystkim winna, o ile wiem to raczej pani jej tyle złego wyrządziła...

— Wiedziałam, że pan jest sędzią. Teraz dowiaduję się, że jest pan również pastorem, który przybył tu, by mnie pouczyć, prawie moralnie. Jest mi to zupełnie niepotrzebne — odpowiada miss Nora.

— Ale niech mi pani wyjaśni, dlaczego usiłowała pani zamordować tę kobietę? — zwraca się do niej znowu łagodnym głosem Green, sądząc, że w taki sposób uda mu się dowiedzieć, dlaczego miss Nora tak postąpiła.

Miss Nora dumnie wzniosła głowę i wskazując ręką na Greena, odpowiedziała:

— Stało się to z pańskiej winy, mister. — Z mojej winy? — uśmiecha się szyderczo Green.

— Tak, mister, nie kto inny, tylko pan jest temu winien. Pan przysłał ja tu umyślnie, by nagrawała się ze mnie, by kpiła sobie, by jęczyła moje rany... Ta kobieta z wyrafinowanym sadyzmem drwiła ze mnie. Wiedza, że pan był tylko wykonawcą, ale pomysł należy do tego psa Freda...

Miss Nora zgrzytnęła zębami.

— W jakim celu bowiem przybyła tu ta pani Grabina? Na widzenie ze mną? By osłodzić mi ostatnie tygodnie przed śmiercią? O, gdyby mi się udało zamordować ją, winę za to wszystko, odpowiedzialność poniosłby pan, mister Green. Nie mam do tej kobiety nic, ale jeśli zaczyna mnie męczyć w chwili, gdy jestem bezbronna, gdy je-

stem więziona — nie mogę tego znieść. Ręce moje muszą zastąpić rewolwer, który mi zabrano...

— A gdybym ja uczynił to samo, co pani Grabina, czy postąpiłaby pani w ten sam sposób? — pyta Green, patrząc na nią z podziwem.

Podniosła dumnie głowę do góry i donośnym głosem odpowiedziała:

— Tak, i nie wahałabym się ani przez chwilę. Uważam, że nie wolno kpić z bezbronnych ludzi.

— O la, la — roześmiał się sędzia Green — poraz pierwszy widzę panią w roli litościwej istoty, pełnej współczucia dla bezbronnych ludzi...

— Tak, nigdy nie pastwiłam się nad bezbronną kobietą...

— Jeśli pani ma aż tak niespokojne ręce, to pomogę pani uspokoić się... Złóż pan na ręce kajdanki...

Przez chwilę spoglądała na niego zdumiona, ale zaraz roześmiała się nagłos. Po raz pierwszy w życiu słyszała Green podobny śmiech. Był to dzwiczny, urwany śmiech, który przypominał plusk wodospadu.

— Czy pan sądzi, że zleknie się pańskich kajdanków? — cha, cha, cha, — cho cho cho — śmiała się bezustannie, zbliżając się do niego coraz bardziej...



Odruchowo wyjął z kieszeni rewolwer i odsunął się od niej. Jej oczy przenikały go z taką siłą, że przez chwilę stanął zmieszany.

Ale Green był człowiekiem o silnej woli. Kilkakrotnie był świadkiem seansów hipnotycznych. Nieraz usiłowano go zahipnotyzować, ale zawsze próby te napotykały na opór jego siły woli.

Teraz zmieszały go na chwilę oczy tej kobiety.

Wzrok jej wżarł się w jego duszę, jak pijawka. Green szybko zorientował się w sytuacji. Ta bezbronna kobieta chce użyć swej ostatniej broni, która dotychczas nie zawiodła nigdy.

Poczuł, jak wzrok jej owija jego postać, podobnie, jak wąż boa postać swej ofiary. Musiał użyć całej potęgi swej woli, by przeciwstawić się sile hipnotycznej tej kobiety.

Ale mister Green umiał obliczyć szanse zwycięstwa. Wiedział, że nie zdoła oprzeć się jej sile. Wyjść z pokoju nie chciał. Byłoby to dowodem tchorzoństwa. Miss Nora mogłaby wtedy triumfować. Podbiegł więc do niej szybkim krokiem, zasłonił dłońmi jej oczy i zawołał:

— Nie uda się pani, daremne są pani wysiłki. Znam się na tem, a siły woli mam trochę więcej, aniżeli doktor Graba.

Zasłonił dłońmi jej oczy i zawołał:

— Mister Blackton:

Wbiegł inspektor więzienny, mister Blackton. Mister Green rozkazał:

— Zakuć ręce aresztowanej w kajdanki! Zaprowadź ją zpowrotem do celi.

Sędzia Green, był teraz silnie zdenerwowany. Nie mógł sobie miejsca znaleźć. Walka, którą staczał przez kilka minut, by oprzeć się miss Norze — wyczerpała jego nerwy. Przekonywał się coraz bardziej, jak niebezpieczna jest ta kobieta.

Pod eskortą silnego oddziału policji i strażników więziennych odprowadzono miss Norę zpowrotem na górę. Przed odejściem spojrzała ironicznie w oczy mistera Greena i drwiąco zawołała:

— Nie wiedziałam, mister, że jest pan aż takim tchórzem... Fe, wcale nie wypadł, by mężczyzna tak stchórzył, wobec bezbronnej kobiety.

Green nie odpowiedział.

Gdy już odprowadzono miss Norę, wszedł sędzia do pokoju naczelnika więziennego. Tam zastał mistera Freda i panią Grabinę, która wciąż jeszcze nie wracała do siebie. Twarz jej była niezwykle blada, oddychała z trudem.

— Co za zwierzęca dusza tkwi w tej kobiecie — odezwał się mister, Fred — gdybyśmy zawczysu nie zdążyli wbiec do pokoju, na pewno by już było po pani Mary...

— Byłam pewna, że już żywcem z jej szponów nie wyjdę — westchnęła pani Grabina — tak, moi panowie, rola, którą kazaliście mi odegrać, mogła się źle skończyć.

— Na pocieszenie, muszę pani oświadczyć, że odegrała pani swoją rolę znakomicie — odparł Green. — Udało się to wszystko świetnie, Miss Nora jest teraz przekonana, — tak mi się wydaje — że ma pani wrócić do domu i zechce o nim zapomnieć. A o to panu, mister Fred, zdaje się, chodziło? Ułatwi to pańskie zadanie, prawda? — zwrócił się Green do Freda.

Fred milczał przez chwilę, poczem z tajemniczym uśmiechem na ustach odpowiedział:

— Na pewno, ułatwi mi to niezmiernie moje zadanie. Sądzę, że zanim jeszcze miss Nora skończy swój żywot na krześle elektrycznym, ma pani wrócić do domu... Mam wrażenie, że plan mój uda mi się zupełnie...

W oczach pani Mary ukazały się łzy.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dziwactwa milionerów

Jeden z nich przebył 600.000 klm. by kupić kilka dywanów

Bardzo często dziwactwa milionerów przybierają fantazyjną formę. Dotyczy to szczególnie bogaczy amerykańskich, którzy po trudach pracowitego życia, pragną wreszcie w jakiś szczególny i niecodzienny sposób znaleźć rozrywkę.

Jednym z takich milionerów był niejaki James Franklin Dallard. Jego jedyną ambicją było posiadanie najwspanialszej na świecie kolekcji dywanów. W tym celu przebył 600.000 kilometrów, by swą drocenną kolekcję wzbogacić o kilka nowych i wartościowych okazów. Przed 25 laty wycofał się ze swych przedsięwzięć przemysłowych, zdobywszy majątek, oddał się tylko tej namiętności.

W Willi Dallarda w St. Lou-

is leży i wisi 150 dywanów wartości kilkunastu milionów. 24 razy udawał się milioner do Londynu, by tam nabyć drogie okaz, o którym słyszał. Był w Persji, gdzie kupił dywan z 10-stulecia, pojechał do Chin, gdzie nabył dywan pochodzący z byłego pałacu cesarskiego, udał się do Turcji, Indji, Malej Azji i Turkiestanu — zawsze w poszukiwaniu nowych okazów do swej kolekcji.

O innym znów bogaczu Eli Hawkinsie, który niedawno zmarł w młodości, opowiada się w Kalifornii niestworzone wprost rzeczy. Pewnego dnia Eli, który był już wówczas pośladaczem kilku milionów dolarów, powiedział zamiary przepuszczenia w jak najszybszym czasie, zdobytego majątku.

Jeszcze przez długie lata będzie się opowiadać w Ameryce, w jaki sposób to uczynił. Hawkins nabył szmat nieuprawnionej ziemi i postanowił ją przeobrazić w rodzaj raj na ziemi. Cała armia robotników wzięła się gorączkowo do pracy. W ciągu kilku dni, jak grzyby po deszczu, wyrósł z niczego góry skalne, jeziora strumyki i w ciągu niespełna dwóch tygodni na pustkowiu wykwił piękny ogród i wspaniałe urządzone pałac.

W towarzystwie wesołych kompanów spędzał milioner tu kilka godzin dziennie, syty oczu swem dziełem i częstował robotników szampnem i drogiem cygarami. W stajniach znajdowało się 30 najdroższych koni, uprzęż był ze szlachetnego złota, a powo-

zy Hawkinsa należały do najpiękniejszych i najdroższych w Ameryce. Lecz ukoronowaniem tej rozrzutności był pojazd do jego prywatnego użytku. Sama uprzęż kosztowała tylko 60.000 dolarów, w powozie zaś siedział Hawkins w nędznym odzieniu i możnaby było przypuszczać, że jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności dostał się tam żebrak.

Lecz to wszystko nie zdołało jeszcze pochłonąć mienia Hawkinsa. Wpadał na różne pomysły, za które płacił krocie. Pewnego razu, na przykład, postanowił urządzać wyścigi konne nocą. 7000 świec umieszczono na kijach wzdłuż trasy wyścigów, zbudowano specjalną trybunę i orkiestra uprzyjemniała czas podczas przerwy między poszczególnymi biegami.

Innym znów razem Hawkins wpadł na pomysł, by cały żywy inwentarz swej posiadłości pofarbować na je-

den i ten sam kolor. Po długich naradach z przyjaciółmi, uznał, że najodpowiedniejszym kolorem będzie fioletowy. Wszystkie więc woły, krowy, konie, psy i koty, musiły wziąć kąpiel w fioletowej farbie. Przez kilka dni Hawkins napawał swe artystyczne oko niezwykłym widokiem. Na łąkach pasły się fioletowe krowy i owce, po domu chodziły fioletowe koty, a na podwórzu lasił się row niego jego ulubiony pies, również fioletowy.

Polskie Linje Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbicia podróży powietrznej taniej — wygodniej — szybciej!

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pan Br. G. z Krakowa pisze: — Miałem następujący sen: Spie głową do drzwi, wtem przychodzi zmarły mój ojciec, dojyka małe i podaje mi filiżankę wódki.

Sen powyższy wróży niedomaganie w rodzinie, krótką radość i spotkanie dawnego niewidzianej osoby. Otrzyma Pan pieniądze. Sprzedka będzie zabawa lub miła rozmowa.

Czarnouka Zocha. — Będą drobne spory. Czeka Pani dużo dobrego. Kłopot będzie. Rozmowa z miłą blondynką. Rozrywka czeka Panią.

Grażyna z Kobylki. — Sen Pani wróży dostąpienie przyszłości. Otrzyma Pani pieniądze. Sprzedka będzie. Zabawa lub miła rozmowa.

Dz. nr. 13 marzec. — Wróży Pałi szczęście w miłości. Spor o pieniądze będzie. Niedołężny podróż czeka Pani. Pozna Pani Marię.

Juliana 21. Przyszłość Pani zapowiada się dostojnie. Może Pani grać za numer, zawierający cyfry: 2 i 8. Dozna Pani radości. Szczęśliwy dzień, poniedziałek.

Marceja X. Y. Sen Pani wróży staropienstwo. Kłóś z rodziny odwiedzi Panią. Podróż będzie w tym roku.

Halina O. B. Mać nie zdradza Pani, ale interesuje się innymi kobietami. Odrzuca Pani serce męża, jeśli stanie się Pani dłużej, bardziej obca i jeśli mu Pani czemś zapominie np. wiedzę lub uroda i powodzenia u innych mężczyzn. W 1938 r. zajdzie zmiana w Pani życiu. Blondyna jest Pani zyciową.

Mała Zosia. Na loterii wygra Pani najwyższą stawkę. Szczęśliwy kolor — czarny. Rozrywka czeka Panią. Spotka Pani blondynkę. Charakter pisma zdradza wrodzoną inteligencję.

Zocha 125. Musi Pani zobaczyć się ze swym ukochanym i powiedzieć mu zupełnie szczerze to wszystko, co Pani leży na sercu. Znajdzie Pani pociechę w cierpieniu. Niemal wiadomość otrzyma Pani. Rozrywka będzie.

Bela B. Jest Pani roztropna i spostrzegawcza. Smutek będzie. Poehalca, lub kompletni. Zabawa czeka Panią, lub uroczystość. Wydatek będzie.

Luzy — Warszawa. Proszę pamiętać o przyszłości: „życzył się, jeśli chce, by ci inni szanowali”. Kłóś Panią obawia. Blondynka jest Pani zyciową. Szczęśliwa liczba: 13.

Smutna Giza. Spory będą. Przeciwności, po których nastąpi niespodziana radość. Pozna Pani Dziś sława. Sytuacja materialna poprawi się.

ZIOŁA Z GÓR NARCU D-ra LAUERA regulują, ziołają, usuwają, obstrukcję

Na malej wokandzie...

Kłótnia w łazni

(A. E.) — W łazni „Szwajcarskiej” gorąco było, jak w piekło. Pan Benjamin Hochman siedział na ławce w otoczeniu innych nagusów i pociał się objęcie, poruszając co chwila:

— Aa, co za przyjemność! Jak się czlorówek wypoci, to jest prawdziwy wypocinek.

Wszyscy dokola kiwali zgodnie głowami, a pan Chil Pietruszka zauważył:

— Jednak łaznia to nie jest taka dobra, jak plaża. Nad morzem naprzykład to musi być sam rozkosz.

— Co pan będzieś mówił o morzu! — odparł pan Hochman. — Ja coś mogę powiedzieć o tego, bo się tam kąpałem i przeszedłem roku.

Pan Pietruszka uśmiechnął się ironicznie.

— Kogo pan pójdziesz bujać. Pan się kąpał o morzu?

— Zebymyś obaj tacy zdrożni byli.

— I pan się nie bałeś?

— Pierwszy raz to się bałem.

— A drugi raz?

— Drugi raz to już, nie.

— Idź pan, idź pan! — zderzył się pan P. Pietruszka.

— Bohater, psakrewn. Drugi raz się już nie bał. Jak to możliwe być? Na same myśl cho-

„Dom rozkoszy” hrabiny Mielżyńskiej

Meżatki i panie z towarzystwa w siódlach nierządu

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa głośnej właścicielki wytwornego domu schadzek, hrabiny Ireny Mielżyńskiej.

Życie Mielżyńskiej da się porównać tylko z bohaterkami niewybrednych romansów. Urodziła się ona w magnackim domu rosyjskich książąt Trubeckich.

Bujna natura

Młoda księżniczka otrzymała staranne wychowanie i kształciła się w gimnazjum klasztorne na Kaukazie. Jej bujna natura nie mogła się pogodzić z surowymi regułami szkoły, to też księżniczka wyruszyła w świat w poszukiwaniu niezwykłych przygód.

Wkrótce o uszy książąt Trubeckich obijały się wiadomości o niesamowitym trybie życia młodej „księżniczki”, która naprzód przystąpiła do wędrownego cyrku, gdzie pobierała nauki ujeżdżania dzikich koni i woltyżerki.

Na tem polu księżniczka robiła szybkie postępy i wkrótce popisywała się sama przed publicznością swą sztuką.

W obawie przed carem

Aby nie ściągnąć na siebie Sybiru z ręki cara, któryby nigdy nie mógł wybaczyć spakobierczyń historycznego nazwiska jej zapędów cyr-

kowych, Irena Trubecka występowała w cyrkach zagranicą bliższą znajomością z przedstawicielem złotego młodzieży warszawskiej „pięknym Ludwikiem”, który oprócz fajki i dwóch wspaniałych psów syberyjskich wniósł do wspólnego mieszkania... wielkie pożądanie pieniędzy.

„Piękny Ludwik”

Szybko owdowiawszy, hrabina Mielżyńska zawiązała bliższą znajomość z przedstawicielem złotego młodzieży warszawskiej „pięknym Ludwikiem”, który oprócz fajki i dwóch wspaniałych psów syberyjskich wniósł do wspólnego mieszkania... wielkie pożądanie pieniędzy.

Hrabina Mielżyńska postanowiła wykorzystać swoje liczne znajomości w świecie zepsutych starszych panów i otworzyła w swoich salonach przy ul. Marszałkowskiej 31-a w Warszawie wytworny przybytek rozkoszy.

Towarzystwo bawi się

Znając gusty swej zamożnej „klienteli” pani hrabina postarała się o to, by nie zabrakło w jej rozkładzie bogatej literatury pornograficznej i wyczudzonych fotografii.

„Panie”, obracające się w salonach hrabiny, nie należały po większej części do rejestrowanych kapłanek miłości, lecz były to t. zw. panie z towarzystwa, żądne zabaw i uciechy, no i oczywiście nie

odrzucające monety, które za dozwoleni panowie nie szczędzili.

Jak wykazała rewizja policyjna, przeprowadzona u hrabiny Mielżyńskiej, posiadała ona rejestr tych pań, które gotowe były, w tajemnicy przed mężami, sprzedawać swoje wdzięki.

Poszukiwanie partnerki

Panowie, uczęszczający do wytwornego zakładu hrabiny wskazywali w albumie pożądaną „partnerkę”, a resztę załatwiała już sama Mielżyńska.

Krótki telefon i wybranka stawiała się do lokalu przy ul. Marszałkowskiej.

Rzecz jasna, że o żadnym sprzeciwie ze strony takiej niewiasty nie mogło być mowy, ponieważ wszelki opór mógł być przez hr. Mielżyńską złamany groźbą zakomunikowania mężowi, czy rodzinie o podwójnym życiu „solidnej meżatki”. Były wszak na to dowody rzeczowe w postaci kompromitujących fotografii.

Po wykryciu wytwornego

domu schadzek dalsze dochodzenie wykazało, że hrabina Mielżyńska wciągała do nierządu młode dziewczęta pensjonarki.

Wczorajsza rozprawa ściągnęła do gmachu sądowego liczne grono pięknych pań. Dziwilo jednak, że znaczna ich ilość przybyła w asyście policji.

Jak się bowiem okazało, były to zwolenniczki uciech w salonach hrabiny i w obawie przed ostateczną kompromitacją nie chciały przyjść do sądu. Sprowadzono je tedy pod przymusem.

Rozprawa hrabiny Mielżyńskiej wywołała ogromne poruszenie i ściągnęła wiele osób na salę.

Przed wywołaniem jednak sprawy wnosił oskarżenie prok. Żeleński postawił wniosek o zamknięcie drzwi. Obroncy hrabiny Mielżyńskiej adw. Mieczysław Goldstein i Jarosław do wniosku tego się przyłączyli i przewodniczący sędzia Kowalski nakazał usunięcie publiczności, a cała rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Proces trwa już 11 lat

a w tym czasie jeden z oskarżycieli zmarł z grodu

Jeszcze w 1925 r. magistrat warszawski uzyskał prawo wywłaszczenia ogromnych ter-

renów na Woli, łącznej powierzchni 86.000 m. kw. W tym samym roku magistrat zajął ziemię i pobił budowlany na niej budynki tramwajowe, szkoły i t. d.

Zgodnie z przepisami wysookość odszkodowania miała być ustalona przez komisję przy wydziale administracyjnym Komisarjatu Rządu.

Powołani eksperci różnie oceniali wartość wywłaszczonych placów, więc zawsze jedna ze stron była niezadowolona. Takich ocen było aż 6, przyczem jedna z komisji składała się z kilku profesorów Politechniki Warszawskiej z jej rektorem Pzenickim na czele.

Gdy w końcu 1934 r. sprawa przeszła do Prezydium Rady Ministrów, ukazało się nowe prawo wywłaszczeniowe, które przewidywało inny skład komisji oraz możliwość odwoływania się do sądu.

Sprawa więc znowu wróciła do pierwszej instancji. Biegli ocenili wartość wywłaszczonych terenów na 1.000.000 zł. i Komisarjat Rządu nakazał wypłacenie tej sumy wraz z 5 proc. od dnia zajęcia terenów t. j. za okres 10 lat. W tym okresie długim okresie jeden z właścicieli placu zmarł... z głodu.

Od ostatniej decyzji zarówno magistrat jak i właściciele odwołali się do Sądu Okręgowego w Warszawie: magistrat uważał, że szacunek jest zbyt wielki, a właściciele, że należał im się odsetki w ustawowej wysokości, t. j. 10%.

Sąd Okręgowy nakazał nowy szacunek, który wypadł w sumie 880.000 zł.

Na wczorajszej rozprawie rzecznicz magistratu uważał i tę sumę za wygórowaną. Właściciele domagali się sumy pierwotnej. Wyrok będzie ogłoszony za 2 tygodnie.

Bagnetami pokrajano wieśniaka

Sprawca zbrodni został skazany na 15 lat więzienia

Dwaj bracia Konstanty i Mikołaj Cichończykowie palali nienawistą na tle sporów

o ziemię do sąsiada Aleksandra Gromaka, którego wreszcie postanowiono pozabawić życia.

Rolę wykonawcy przyjął Konstanty Cichończyk. Pewnej nocy uzbrojony się w łuzę, oczekiwał na pojawienie się Gromaka przed jego domem. W pewnym momencie nadziedził jakiś mężczyzna i Cichończyk, przypuszczając, że to Gromak, wyrzucił. Mężczyzna padł martwy. Jak się jednak okazało, zabitym był zupełnie obcy człowiek.

Cichończyk stanął przed sądem oskarżony o zabójstwo. W charakterze świadka był badany brat jego Mikołaj, który zeznał, że Konstanty jest niewinny, gdyż on sam wówczas strzelał.

Sąd jednak, uznając, iż Mikołaj bierze celowo winę na siebie, by odciążyć brata, któ-

ry był żonaty i miał kilkoro dzieci, skazał Konstantego na 5 lat więzienia. Wyrok ten uprawomocnił się.

Mikołaj Cichończyk postanowił wówczas dokonać morderstwa na osobie Gromaka. Dobral do pomocy kilku znanych w okolicy awanturników i zaczęli się na Gromaka cała banda w okrutny sposób bagnetami pokrajała go poprostu na kawałki.

Mordercy stanęli przed Sądem Okręgowym i główny sprawca Antoni Kudzin został skazany na 15 lat więzienia, Mikołaj Cichończyk na 12 lat i kilku innych na kary od 5 do 12 lat więzienia.

Od tego wyroku skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, gdzie na rozprawie wczorajszej dowodzili, że Gromak zginął w czasie bójki.

Jaki kupić kapelusz?

Wobec tego, że kapelusz decyduje o elegancji i dobrym smaku, przed kupnem należy się dobrze zastanowić. Ulegać ślepo kaprysom i żądaniom mody jest w tym wypadku rzeczą nie do wybaczenia. Rozmiar kapelusza i jego linia muszą być w ścisłej zależności i harmonii z rysami, owalem twarzy i kształtem głowy. Panie o wydatnych szczyłach i silnie zarysowanych podbródkach muszą bezwzględnie unikać fasonów o śpiczastych i wąsko zakończonych główkach. Ten rodzaj kapeluszy bowiem nadaje się dla posiadaczek owalnych twarzy. Panie o drobnych rysach powinny unikać ciężkich, szerokiej, kwadratowych główek. O wielkości kapelusza decyduje także wzrost. Mała sylwetka w wielkim kapeluszu wygląda jak grzyb.

Ogólną tendencją nowego kapelusza jest wydłużona linia z przodu i sposób noszenia go trochę nabok, a jednak asanując na czole. Innowacja są małe kapelusze w stylu Marjil Szwajc. Do tych kapeluszy nosi się zazwyczaj wóalek. Oprócz wo-

alek modny jest tiul we wszystkich kolorach i odmianach, czy to w formie zwykłych wóalek, czy w formie opadających po bokach kotkard tiulowych, czasem w formie sterzących czy dokola głowy opasanych, zakończonych opadającymi po staroświecku do tyłu kołkami. Tini znajdują jeszcze inne zastosowanie w tegorocznej modzie kapeluszy: wielokrotnie złożony i przebiegowany tworzy nowy rodzaj materiału, z którego robi się kapelusze. Nawet skromne angielskie kapelusze robi się z tiulu (podobno aż 32 razy składanego!). Obok tych lekkich przybrań widzimy na kapeluszach przybrań z pór, bardzo sztywnych i bardzo kolorowych. Jednakże podstawowym materiałem na kapelusze jest, jak zazwyczaj, filc, daleko rozmaite gatunki słomy, białe, czarne i matowe, a wreszcie tkaniny.

Z młodych fasonów kapeluszy widzimy dużo czapczek z białszymi słomy, kapeluszy mandarynowy, stożków z pomponami i frendzelkami. Kapelusze średniej wielkości przypominają męski fason, duże kapelusze

mają natomiast urok romantyzmu i przybrane są jasną aksamitką lub kwiatkami.

Czy jesteś członkiem LOPP

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Jasiek opowiadał Stenii:

— Powinnaś była się od razu domyśleć, że te listy anonimowe mogła pisać tylko kobieta. Mężczyźni nie stosują tego podłego sposobu. A więc słuchaj teraz całej prawdy. Pisała te listy kochanka pana Gustawa Tarlickiego. Drżała o to, że gdy ten facet z tobą się żeni, puści ją w trąbę. Ja ją znam. Nazywa się Ewka... Otóż ta Ewunia to bardzo zawzięta dziewczucha! Gdy tylko rozeszły się wieści, że jej kochanek ma się żenić, wściekła się straszliwie i powiedziała, że niedoczekanie wasze... że ona do tego małżeństwa nie dopuści!... że cały świat poruszy... że po trupach chodźć będzie, a ze ślubu waszego zrobi nici!... Teraz już wiesz wszystko! Ja sam już więcej nic nie wiem.

— Ale skądże dowiedziałeś się tego wszystkiego? Poza tem, gdyby ta kobieta była tak dobrze we wszystko wtajemniczona, wiedziałaby również, że między panem Tarlickim a mną już dawno wszystko zerwane.

— Widocznie jednak o tem nie wie. Chcesz, to jej powiem o tem. Może wtedy nareszcie skończy z gnębieniem ciebie.

— Klamiesz! — zawołała Stenia — pan Tarlicki z pewnością nie ma kochanki, a zwłaszcza takiej...

— Ha, ha, ha!... Teraz dopiero widać, jak ty mało znasz mężczyzn! A co ty sobie wyobrażasz... że on będzie czekał na ślub z tobą, a tymczasem pości i umartwiał się? Gdyby nawet chciał, to nie mógłby! To już taka natura męska, że jak jedna mu się sztorcem stawia, to dogadza sobie z inną. Może nawet jedną kochać, a z drugą żyć. Wolalby żyć z tą, którą kocha, ale jak jest oporna, to musi z inną wydławać wszystko, co w nim wzbiera, gdy jest z ukochaną.

— Fe, świństwa gadasz!... Wynos się stąd, bo nie mogę słuchać takich plugawstw! W ten sposób mogą postępować tylko takie andrusy, jak ty i twoi koledzy, ale nie taki inteligentny i wykształcony człowiek, jak pan Tarlicki... To bardzo szlachetny, z gruntu uczciwy mężczyzna...

— Ale zawsze... mężczyzna... I znów wcale nie taki uczciwy, bo cię okłamał. Opowiedział ci bajkę na resorach, że tatuś i mamusia synusiowi, nie pozwalają się żenić ze Stenusią. Cygani, jak starzy! Poprosto Ewka zrobiła mu taką chryję, że po-

stanowił pod jej wpływem puścić cię w trąbę. Ty jesteś, owszem sto razy od niej ładniejsza i zgrabniejsza, ale... ona ma inne... ukryte zalety. A temi kobieta zawsze mocniej mężczyźnę trzyma, niż samą urodą, na którą może się tylko patrzeć...

— Klamiesz, klamiesz! — upierała się Stenia — zmyślasz niestworzone rzeczy. Ani krzty prawdy w tem wszystkim niema i być nie może...

— Głupia głę jesteś, tak ci już doprawdy muszę powiedzieć... Czy ty myślisz, dzieciako, że gdyby twój wielbicielak był doprawdy w tobie taki zakochany, nie odnalazłby cię wkońcu? Dlaczego ja cię odnalazłem po długich i ciężkich cierpieniach? Bo tego naprawdę chciałem, bo się oto naprawdę starałem. Chcieć to móc!

— Doprawdy nie wiem, za co mnie tak dręczysz — jęknęła Stenia — ale jeżeli to nawet wszystko prawda, jeżeli rzeczywiście mam być jeszcze ofiarą nowych okrucieństw i jeszcze gorszych bezceństw, to obronę się przeciw nim raz jeszcze sama jedna! A teraz precz ode mnie! — zawołała Stenia — precz natychmiast, bo zawołam posługacza, który cię wypędzi!

— No, no... Nie gadaj! Nie zechcesz dopuszczać do skandalu w szpitalu. A zresztą, i tak godziny przyjeść się skończyły. Muszę już iść. Odchodzę więc... Wrócę w niedzielę.

— Zabraniam ci! — zawołała Stenia — zresztą, w niedzielę będzie tu ktoś, co mnie obroni...

Jasiek odszedł. Ale był wściekły i bezsilnie zgrzytał zębami. Mruknął sam do siebie pod nosem:

— Zdaje się, że będę mógł się wypchać trocina-

mi. Chyba jakiś cud się stanie. Inaczej nie dostanę tej dziewczki w moje ręce. Co robić, trudno! Trzeba iść do hrabiny, powiedzieć wszystko.

Poszedł do niej i powiedział:

— Są nowiny. Ptasek jest w szpitalu.

— Coś groźnego? — zapytała Zofia.

— Zdaje się, że tak. Podobno opracuje w jakiejś fabryce o bardzo szkodliwych wyziewach. Dowiadywałem się, zresztą, u lekarzy. Mała jest w bardzo złej skórze.

— Doprawdy? — zapytała hrabina Lanecka, niebardzo dowierając Jaskowi.

— Nie wierzysz, to idź sama przekonać się. Wystarczy spojrzeć na nią.

Włot podchwyciła namowę i rzekła:

— A jakbyś zgadł, że pójdę! Czego się mam kępować? Nigdy jeszcze tej osławionej Stenki na oczy nie widziałam. Niechże się jej raz wreszcie przyjrze.

— Jak chcesz. Mogę ci nawet podać, w jakim szpitalu leży! — i powiedział adres.

— Dziękuję. Zaraz jutro pójdę.

— Jutro, jak jutro... Nie wpuszczaj cię. Wolno odwiedzać chorych tylko w czwartki i w niedzielę.

— Już o mnie się nie troszcz. Ja się i tak dostanę.

— Dobrze, niech i tak będzie... Tylko ja ci nie radzę... Zapamiętaj swoją twarz i potem, gdy wyjdą pewne... rzeczy najaw... gdy nastąpią pewne wydarzenia, może cię poznać. Strzeżonego Pa! Bóg strzeże. Lepiej nie pchać się, gdzie nie trzeba.

— A cóż ty myślisz, że ona wkrótce wyjdzie ze szpitala? Przecież dopiero co mówiła, że jest bardzo kiepska?

— Nigdy nie można wiedzieć. Zresztą, nawet jeżeli wyjdzie ze szpitala, a wróci do fabryki, to i tak będzie uregulowana bardzo szybko.

— Na wszelki wypadek wolę sama przekonać się o stanie jej zdrowia.

— Wystarczy do tego, żebyś poszła w niedzielę i przyjrzała się jej zdaleka.

— To już moja rzecz. Gdy tylko przekonam się o jej zdrowiu, wydam ci nowe zlecenia... Bardzo ważne i pysznie obmyślane... Coś najzupełniej nowego...

Dalszy ciąg jutro.

Dziś wszyscy czytają

ŚWIĄTECZNY NUMER

WESOŁYCH WIADOMOŚCI

Cena 10 groszy

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta

Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderca dla reklamy

IX.

Upadałem wprost ze zmęczenia, to też udałem się do domu i jak kłoda, nie rozbierając się nawet, padłem na łóżko i zasnąłem kamieniem snem. O go dzinie śmieć byłem już na uogach. Żymy przysnąć orzeźwił mnie nieco i po zjedzeniu śniadania pojechałem do biura.

Wydałem od razu polecenie wezwania świadków do konfrontacji z zatrzymanym. W międzyczasie zająłem się przeglądaniem korespondencji zależonej w mieszkaniu zatrzymanego. Raz jeszcze zastanawiałem się nad tem, dlaczego May za wyjątkiem ofert owych czterech zaginionych dziewcząt pozostałych listów wcale nie otwierał, a było ich wiele.

Jeszcze na jedno zwróciłem uwagę, mianowicie owe cztery oferty nadane były w tym samym urzędzie pocztowym, ale mógł to być tylko zwykły przypadek. Przeglądając stempel pocztowy z datą nadania listów ku swemu zdumieniu zauważyłem, że, aczkolwiek ogłoszenie Maya ukazało się w gazecie 17 czerwca, dwa listy nosiły stempel z datą 14-go.

Nie wierzyłem własnym oczom i raz jeszcze przez lupę dokładnie przyjrzałem się nieco zartartemu już stemplowi, pocztowemu. Nie myliłem się. Przez lupę zupełnie widoczna była 14-ka.

— Co to ma znaczyć, pomyślałem. Wszak kobiety te nie mogły odpowiedzieć na ogłoszenie trzy dni przed jego ukazaniem się. W tej całej sprawie tkwiła jakaś tajemnica. Wobec tego odkrycia milczenia Maya, nieodnalezienie zwłok zaginionych dziewcząt, jak i jego spokój w czasie aresztowania wydało mi się bardzo dziwne i podejrzan.

Postanowiłem narazie nikomu nie mówić o moim odkryciu i zatrzymać to w tajemnicy. Wkrótce nadeszły wezwane kobiety. Polecilem sprowadzić z aresztu zatrzymanego. Jak było do przewidzenia został on kategorycznie przez wszystkie poznane i, gdyby nie moja interwencja, oburzo nie nowiasty rozszarpałyby go. May nadal zachowywał ów kamienny spokój i uśmiechał się ironicznie, nie odrywając się ani słowem.

Stosownie do panującego w Anglii prawa, May został jeszcze tegoż dnia sprowadzony do sądu, gdzie sędzia zastosował względem niego bezwzględny areszt na jeden tydzień.

W Anglii natychmiast po aresztowaniu zatrzymanym sprowadzony jest do sądu i policja powinna dostarczyć dowody jego winy. O ile policja nie zdąży w ciągu tego czasu zebrać jeszcze dowodów, sprawa zostaje odroczone na jeden tydzień i tak kolejno przez trzy tygodnie. Po tym okresie czasu, o ile policja nie dostarczy dostatecznych dowodów, zatrzymanym zostaje zwolniony, to też nie ma wypadku, jak w innych krajach, by człowiek niewinny przez kilka miesięcy, a nawet lat przetrzymywany był w więzieniu śledczym. W razie prywatnego oskarżenia skarżący musi deponować w sądzie opłatę za trzy tygodnie po 7 szylingów i 6 pensów dziennie. W razie nieudowodnienia winy pieniądze te przypadają zatrzymanemu, któremu prócz tego przysługują jeszcze prawo wystąpienia na drogę sądową o odszkodowanie za moralne i materialne straty.

Tegoż popołudnia Londyn miał swoją sensację. Wszystkie dzienniki stołeczne umieściły na pierwszej stronie obzerne artykuły o aresztowaniu tajemniczego sprawcy. Niektóre z nich posunęły się tak daleko, że pisały, iż aresztowany przyznał się już do

popelnionego morderstwa, lecz nie chce wskazać, gdzie ukrył zwłoki zamordowanych ofiar.

Miedzy innymi wersję tę po twierdził i dziennik „The Sun” („Słońce”), który najobszerniej opisał całą sprawę. Zastanowiło mnie to, gdyż, jak już zaznaczyłem poprzednio, narzeczona aresztowanego pracowała w tem piśmie i, o ileby nie udało jej się dokonać tego, by gazeta narazie nic nie pisała, to przynajmniej starałaby się, aby jak najmniej o sprawie tej pisano.

Po powrocie z sądu, May zwrócił się do mnie z prośbą o pokazanie mu dzienników popołudniowych. Po przeczytaniu wzmianek o swoim aresztowaniu nietylko, że się tem nie przejął, ale zauważyłem nawet, że jest z tego bardzo zadowolony.

Po porozumieniu się z inspektorem Bartelsem, postanowiłem incognito udać się do narzeczony aresztowanego i tegoż jeszcze wieczora poszedłem do jej mieszkania. Nie przesadzałem mówiąc, że oryginalny był jeszcze piękniejszy od fotografii.

Spokliewałem się zastać zrozpaczoną i zapłakaną dziewczynę, a tymczasem panna Moore przywitała mnie z miłym uśmiechem.

— Czem mogę panu służyć? — zapytała.

— Nazywam się Strauss — oczywiście podałem zmyślone

nazwisko — i jestem agentem teatralnym. Słyszałem, że narzeczony pani jest literatem nawet bardzo zdolnym i prócz kilku powieści napisał jedną, czy też dwie sztuki teatralne. Otóż obecnie wobec jego sensacyjnego aresztowania jest stosowny moment do wystawienia w jednym z tutejszych teatrów jego sztuki. Czy pani sobie zdaje sprawę jaka to będzie sensacja i co za powodzenie sztuka ta będzie miała, jaką zrobi kasę? — zapytałem.

Dalszy ciąg jutro.



— Czy dobrze już stoje, zięciu? —

— Jeszcze nie, najdroższa matczko... Jeszcze kilka kroków do tyłu!...

Pełna tabela ciągnięcia Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj podaliśmy główne wygrane, które padły podczas losowania Pożyczki Inwestycyjnej. Obecnie uzupełniamy tabelę przez podanie pozostałych wygranych:

Po 5.000 złotych: ser. 1410 obl. 42, 2989 — 38, 4133 — 50, 7607 — 43, 8333 — 40, 8783 — 11, 9591 — 4, 11623 — 13, 12313 — 42, 20313 — 16, 20324 — 30, 21850 — 34.

21. 2.000: 453 — 26 971 — 39 1043 — 20 1719 — 39 2016 — 43 2269 — 43 2177 — 5 4004 — 24 5818 — 26 4793 — 20 5176 — 24 5303 — 39 5828 — 26 6537 — 39 7387 — 24 7773 — 5 8141 — 39 8071 — 20 8705 — 43 8870 — 39 8632 — 5 9959 — 24 10163 — 20 10445 — 5 10512 — 39 11017 — 39 11228 — 39 12419 — 39 13231 — 39 12630 — 24 14016 — 43 15530 — 20 15768 — 43 16386 — 26 17323 — 16 18516 — 26 18890 — 39 20968 — 39 22688 — 5 2721 — 39

22. 1500: 432 — 1 304 — 33 527 — 35 822 — 9 1237 — 30 1346 — 35 1388 — 35 1766 — 36 2049 — 24 2521 — 36 3072 — 9 3345 — 23 3375 — 1 3578 — 36 5559 — 24 5893 — 34 5918 — 9 7181 — 36 7302 — 1 8293 — 37 8642 — 36 8419 — 37 9079 — 37 9590 — 24 9418 — 1 10125 — 9 10536 — 1 11511 — 9 12341 — 1 12738 — 37 12985 — 9 13500 — 9 13940 — 35 14890 — 37 15032 — 37 15123 — 1 15193 — 35 15961 — 36 15987 — 1 16129 — 55 16253 — 9 16620 — 35 17141 — 34 17727 — 24 17790 — 37 19616 — 1 19852 — 55 20499 — 9 20731 — 37 21715 — 36

20973 — 24 20989 — 24 21400 — 1 21425 — 55 21559 — 24 21625 — 35 21669 — 37 22214 — 37 22346 — 35 22516 — 30 244 — 21

22. 500: 624 — 34 77 — 39 72 — 30 344 — 24 297 — 46 301 — 8 371 — 6 348 — 8 363 — 50 627 — 45 735 — 12 834 — 6 960 — 24

982 — 6 1199 — 6 1273 — 8 1335 — 39 1428 — 6 1447 — 15 1585 — 6 1552 — 24 1612 — 12 1765 — 15 1778 — 6 2071 — 46

2092 — 50 2136 — 24 2178 — 24 2474 — 24 2518 — 46 2609 — 8 2695 — 25 282 — 39

2912 — 12 2859 — 12 3883 — 46 5027 — 15 5057 — 39 5335 — 39 5327 — 15 5536 — 39 5347 — 39 5400 — 36 5574 — 39 5582 — 50

5384 — 15 5641 — 24 5621 — 39 5653 — 24 5725 — 15 5807 — 39 5911 — 6 5938 — 12 5948 — 46 6106 — 46 6105 — 15 6151 — 46

6169 — 39 61648 — 8 16739 — 12 16901 — 15 16952 — 46 16999 — 12 17044 — 39 17051 — 6 17127 — 8 17101 — 6 17165 — 15

17188 — 24 17304 — 8 17501 — 6 17524 — 6 17593 — 6 17584 — 12 17567 — 39 18005 — 46 18084 — 24 18176 — 24 18219 — 15

18240 — 6 18274 — 46 18333 — 46 18475 — 15 18449 — 6 18733 — 12 18707 — 6 18777 — 12 18860 — 24 18757 — 6 18825 — 15

18894 — 12 19041 — 24 19053 — 50 19168 — 8 19248 — 46 19504 — 6 19420 — 50 19584 — 15 19589 — 46 19745 — 6 19981 — 10

12 20087 — 15 20168 — 50 20344 — 50 20436 — 12 20355 — 6 20690 — 39 20714 — 12 20990 — 50 20997 — 6 21186 — 39

21154 — 15 21178 — 46 21199 — 39 21297 — 12 21280 — 46 21385 — 24 21539 — 46 21617 — 8 21780 — 12 21820 — 24 21865 — 8

22062 — 8 22085 — 8 22177 — 15 22173 — 50 22240 — 4 22218 — 12 22327 — 46 22433 — 39

23735 — 24 22615 — 50 22780 — 15 22671 — 46 22761 — 15 22780 — 15 22808 — 34 22998 — 50

Kulisy napadu na bank w Gdyni Inkasent zdefraudował 16.000 zł., które następnie zakopał w lesie

Sensacyjna sprawa rzekomego napadu na inkasenta firmy transportowej „Bergenske” w przedsiwzięciu Banku Polskiego w Gdyni i rabunku przeszło 16 tysięcy złotych, ostatecznie została wyjaśniona.

Jak wiadomo linia wytyczna śledztwa od pierwszej chwili poszła w kierunku stwierdzenia, czy w ogóle cały napad nie jest fikcją i czy sprawcą kradzieży nie jest sam rzekomo napadnięty inkasent, Franciszek Wójcik. Dlatego też zarządzone zatrzymanie go w areszcie i poddanie skrupulatnym badaniom.

Na rzecz koncepcji, że napad był zmyślony w celu zatarcia śladów popełnionej defraudacji przemawiało szereg okoliczności, które towarzyszyły sensacyjnemu wypadkowi.

Najprzód więc brak odgłosów walki w przedsiwzięciu bankowym, która przecież musiała by poprzedzić akt rabunku, dał leć brak śladów na głowie Wójcika, świadczących o otrzymanym ciosie, który pozwałby go miał przytomności, wreszcie — rzucające się w oczy niejasności w złożonych przezeń zeznaniach.

W trakcie rozplątywania pogmatwanego węzła tej zagadkowej sprawy, organa śledcze wpadły na trop os. b, które wedle wszelkich danych mogły uczestniczyć w domniemanej kradzieży, wzgl. współdziałać z Wójcikiem w inscenizacji napadu. Pod tym zarzutem przytrzymał go narzeczoną Wójcika, a następnie jego brata, Henryka, który po „napadzie” wyjechał do Warszawy, lecz niebawem powrócił i wpadł prosto objęcia policji gdynskiej.

Teraz śledztwo było już ułatwione, gdyż konfrontacja ze znanymi wszystkim aresztowanymi dała możliwość ustalenia różnych niezgodności. Poza tym na Franciszka Wójcika podział ujemnie fakt osadzenia w areszcie jego narzeczonej i o rzekomą ofiarę napadu zaczęła wreszcie „wyśpiewywać” prawda.

WÓJCİK PRZYJAZNIŁ SIĘ DO POPEŁNIENIA DEFRAUDACJI.

W toku krzyżowych pytań Wójcik przyznał się, że cały rzekomy napad został przez niego upozorowany i że pieniądze przed odegraniem komedii w przedsiwzięciu Banku Polskiego, co współ ze swym bratem, ukrył, zakopując je w ziemi w okalającym Gdynię lesie.

Idąc za wskazówkami Wójcika, organa policyjne odnalazły na zalesionym wzgórzu pomiędzy ulicami Tatrzańską i

Leśną miejsce, gdzie skradzioną gotówką była zakopana. Po rozkopaniu ziemi na niewielkiej głębokości natrafiono na butelkę od piwa, w której zwinięte w ruloniki umieszczono były banknoty na sumę 5.000 zł., oraz na blaszane pudełko od gils „Aida” z zawartością przeszło 10 tysięcy złotych.

PIENIADZE UKRYTE W DYSKRETNEJ UBIAKACJI.

Ogółem więc we wspomnianej kryjówce odnaleziono 15 tysięcy złotych. Reszta zdefraudowanej kwoty zużyta została częściowo przez brata Wójcika na jego wyjazd do Warszawy, gdzie przetrwonil kilkakrotnie kasety złotych na hulankach, częściowo zaś odnaleziono w pewnej dyskretnej ubikacji w domu, gdzie mieszkali obaj bracia.

Odebrana defraudantowi sumę zwrócono niezwłocznie poszkodowanej firmie, obu braciów zaś zatrzymano w areszcie i wytoczono im sprawę karną. Narzeczoną Wójcika, na której nie ciąży żadne poszlaki, zwolniono. Epilog rzekomego napadu w przedsiwzięciu Banku Polskiego rozegra się wkrótce przed sądem.

W miesiącu marcu wydała Kasa 902 nowe książeczki oszczędnościowe. Ogólna suma książeczek na dz. 1 kwietnia 1950 r. wyraża się cyfrą 89.014.

Dalszy wzrost wkładów w K.K.O. miasta st. Warszawy

W marcu r. b. wzrosły oszczędności Warszawy lokowane w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy o dalsze zł. 1.424.792,79, osiągnęła na dz. 1 kwietnia r. b. sumę zł. 85.622.747,77.

Wkłady i lokaty wykazują na ten dzień sumę zł. 107.725.441,62.

W miesiącu marcu wydała Kasa 902 nowe książeczki oszczędnościowe. Ogólna suma książeczek na dz. 1 kwietnia 1950 r. wyraża się cyfrą 89.014.

WIEŚCI SPORTOWE

Bułgar mistrzem Europy

PARYŻ. Tytuł mistrza Europy w zawodowym turnieju zapasniczym w wadze ciężkiej w Paryżu zdobył Bułgar Ban Koloff, bijąc w finale Francuza Deglane po walce, która trwała godzinę, 11 minut.

Wychowanie fizyczne w Warszawie

Dział wychowania fizycznego w zarządzie miejskim

stolicy kontynuuje wieloletnią działalność na terenie szkół wieczorowych i świetlic.

Żeńskie szkoły wieczorowe, podobnie jak i dzienne, mają w programie lekcyjnym wychowanie fizyczne, zaś szkoły męskie i świetlice korzystają ze specjalnych grup W. F., organizowanych przez dział W. F., a prowadzonych przez fachowych instruktorów wychowania fizycznego. Zajęcia w poszczególnych gru-

pach odbywają się raz w tygodniu, latem na boiskach a zimą na salach gimnastycznych.

Program zajęć obejmuje gimnastykę, jako zaprawę ogólnie usprawniającą, oraz gry sportowe uprawiane przez zwykłe chętnie. Na boiskach odbywa się ponadto zaprawa lekkoatletyczna i na P. O. S. W czasie wakacji młodzież i dorośli korzystają z zajęć na boiskach i z pływania, które to ćwiczenia organizowane są również przez wdział W. F.

Działalność te ilustrują następujące cyfry.

W okresie od lipca ub. r. do 20 marca b. r. na pływaniu, czynnej codziennie w godzinach wieczornych i w niedziele rano frekwencja tygodniowa przekraczała tysiąc osób. Umiejętność pływania przyswoiło sobie w kompletach 160 osób.

Gry, sporty i próby na P. O. S. odbywały się na 7 boiskach w różnych punktach miasta i cieszyły się dużym powodzeniem. Na jesieni i zimą zajęcia odbywały się na salach gimnastycznych w 17 punktach miasta. W 25 grupach ćwiczy 737 osób.

Od lat 7-miu grupy szkół wieczorowych i świetlic biorą udział w dorocznym rozgrywkach i zawodach sportowych.

Obozy W. F. dla robotnic

Państwowy Urząd WF i PW organizuje w nadchodzącym sezonie letnim następujące obozy WF dla robotnic fabrycznych:

a) obozy centralne propagandowe w dwóch turnusach po 2 tygodnie w lipcu i sierpniu w Sierakowie dla 500 uczestniczek,

b) oboz centralny wyszkoleniowy WF dla przodownic fabrycznych w lipcu w okresie 2 tygodni.

Opłata 2-tygodniowa za oboz odnośnie pkt. a) — 7 zł., odnośnie pkt. b) — 5 zł.

Ponadto odbędą się obozy okęgowe kilkudniowe, lub jednutygodniowe lokalne.

WIADOMOSCI FILMOWE

Hanka Ordonówna i Igo Sym jadą do Ameryki

Znacie tę arję z opery „Pajace”, co innego scena, a co innego życie. Nie trzeba jednak tego bracie ściśle, bo bardzo często w świecie teatralnym rozgrywa się sprawy całkiem życiowe. Oto przykład.

Scena kojarzy ludzi, łączą, przywiązuje o wiele mocniej, niż to się zdarza w życiu codziennym. Pary, niekiedy nie małżeńskie, jakie się wiąże na gruncie wspólnej pracy, nie raz latami nie rozstają się ani na chwile.

Znany te przykładowe pary. Przyjeżdżają do miasta, do Malickiego i Sawana — to jedno, że Bogda i Brodzisz, choć ponoć wcale nie małżeńskie — to również jedno. Natomiast „para sceniczną” naszą jest Hanka Ordonówna i Igo Sym. Zetknięcie się przypadkowe na wspólnym widoku w Cychu („Królowa areny”),

ona przytuliła dosłownie samolotem w ostatni dzień prób do Cychu, on ukuczył wówczas występ w innym teatrze, i od tego czasu pracują już razem. Zrobili kilka wypadów zagranicę (do Rygi), pracowali razem w „Hollywood”, potem w „Wielkiej Rewji”, objechali Polskę wzdłuż i wszerz, obecnie są w Krakowie, gdzie występują w „Zeteli”. I teraz oto wyjeżdżają razem za Ocean. Jedno z najpoważniejszych biur teatralnych w Nowym Jorku zainteresowało się tą do skonałą parą artystów i zaangażowało na objazd po całej Ameryce. Już w początkach maja sympatyczna „para sceniczną” udaje się w podróż pod opieką popularnego dyrektora imprez teatralnych Polakiego. Niewątpliwie nasi artyści podbią serca yankeesów, swoją klasą artystyczną.

Mietek Cybulski zbiera składki...

Każdy z artystów ma swoją magię. Bodo, jeden z najlepszych naszych artystów — pasjonuje się produkcją filmową, da której nawet lekceważył scenę. Brodzisz całą swoją uwagę poświęca budowie własnego domu, o którym marzy już od dawna. Bogda to samo. Smosarska — to samo. Marek — jest zapalonym motocyklistą. Krugoski „upodobał” sobie rolę „gospodara” na własnym dancingu. Mankiewiczowa kocha gospodarstwo domowe, Cybulski zaś...

Właśnie o nim będzie mowa. Wiedzie już przecie, że „Cybula” jest zawodowym automobilistą. Zajmuje nawet posadę na państwowych linjach autobusowych.

Ale cóż sądzi, kiedy musi wleźć jeździć na cudzych wozach, bo własnego nie ma.

Magia jest i w życiu prywatnym. Mietek chce, gwałtownie chce mieć własne, małe auto. Nie dziwne, własne za pasem, wycieraczki „na dwójce” — to „rozkoż, to raj”, jak mówi piosenka.

Biega więc teraz po mieście i mobilizuje gotówkę. Ścina każdy grosz, jaki ma się gdzie znaleźć i podpisuje umowy na filmy, które będą realizowane za dwa lata, biorąc, oczywiście zaliczki.

Stąd powstała żartobliwa wersja, że Mietek zbiera składki. I oto, gdy wchodzi do kawiarni kędyś z obecnym przyjacielu, czy kolegów poczuwa się do obowiązku doręczyć Mietkowi... nieg groszy, mówiąc: „to składka na auto”.

Śmiechu z tego powodu jest sporo.

Znow kłopot z tą „Gretą Garbo”

Zapewne czytaliście przed kilku dniami alarm, jaki podniósł prasę, że „czarujący płomień Szwecji”, bosa Greta... zaginęła.

Gdzie, jak, skąd? Doniesiono z Ameryki (oczywiście), że Greta, wracając ze Szwecji, gdzie występowała przez dłuższy czas — do Ameryki, zaginęła po drodze. Rozesłano więc „listy gończe”, że kto zobaczy gwiazdę, niech antycypuje, dać znać policyi.

Pomyślałby kto, że to prawda. Bujda, panie dzieła, taka sama, jak historia z jej chorobą, z ucieczką przed tłumami odpowiadającą jej z Hollywood do Nowego Jorku.

Filmy gotowe i filmy na warsztacie

W tygodniu przedświątecznym wejdą na ekran równocześnie aż dwa polskie filmy.

Jeden — to wielki epos z okresu walk o niepodległość „Róża”, osnuty na dzieło twórcy Słomiana Żemskiego o tym samym tytule. Grają w nim Elchlerowa, Zacharewicz, Jarczyk, Stepowski, Złotek, Zelińska i cała plejada artystek i artystów. Wyręczył ten film Józef Lejter, twórca „Młodego Lesia”, zaś scenariusz opracował Antoni Sierak. Grać go będzie kino „Bałtyk”.

Drugi — to „Straszny Dwór”, wielki film muzyczno-operny, pierwszy tego rodzaju w Polsce, osnuty na nieśmiertelnej operze Stanisława Moniuszki. Usłyszymy i zobaczymy w nim: Szczepankę, Contiego, Cwikliską, Maszyńskiego, Grossównę, Orwidę, Cieloskiego i młodego gwiazdora Czekoladki.

Na warsztacie są następujące filmy: „Mały marynarz”, komedia morska w reżyserji Konrada Tona, który również napisał scenariusz. Współreżyserami tego filmu są Nowina-Przybyli i Łowicz. A więc, aż trzech realizatorów. Oby tylko

z nich, że Greta nie chce już wrócić do pracy filmowej, że zamierza wystąpić do klasztoru... Czego nie wymyślił szefowie reklamy amerykańskich biur turystycznych.

I jeśli kto z Was, miłośnicy Czytelnicy, ma z tego powodu niepokój, lub niepewność — śpieszmy uspokoić Was, że te wszystkie alarmy, to bujdy wyszane z pałca. Będzie spokojnie. Za kilka tygodni dowiedzie się, że Greta znajduje się zdrowa i cała w Hollywood, i że nakręca nowy film.

Z tego rodzaju kaczek dziennikarskich — pozwalamy Wam tylko usnąć się.

Filmy gotowe i filmy na warsztacie

W tygodniu przedświątecznym wejdą na ekran równocześnie aż dwa polskie filmy.

Jeden — to wielki epos z okresu walk o niepodległość „Róża”, osnuty na dzieło twórcy Słomiana Żemskiego o tym samym tytule. Grają w nim Elchlerowa, Zacharewicz, Jarczyk, Stepowski, Złotek, Zelińska i cała plejada artystek i artystów. Wyręczył ten film Józef Lejter, twórca „Młodego Lesia”, zaś scenariusz opracował Antoni Sierak. Grać go będzie kino „Bałtyk”.

Drugi — to „Straszny Dwór”, wielki film muzyczno-operny, pierwszy tego rodzaju w Polsce, osnuty na nieśmiertelnej operze Stanisława Moniuszki. Usłyszymy i zobaczymy w nim: Szczepankę, Contiego, Cwikliską, Maszyńskiego, Grossównę, Orwidę, Cieloskiego i młodego gwiazdora Czekoladki.

Na warsztacie są następujące filmy: „Mały marynarz”, komedia morska w reżyserji Konrada Tona, który również napisał scenariusz. Współreżyserami tego filmu są Nowina-Przybyli i Łowicz. A więc, aż trzech realizatorów. Oby tylko

z nich, że Greta nie chce już wrócić do pracy filmowej, że zamierza wystąpić do klasztoru... Czego nie wymyślił szefowie reklamy amerykańskich biur turystycznych.

I jeśli kto z Was, miłośnicy Czytelnicy, ma z tego powodu niepokój, lub niepewność — śpieszmy uspokoić Was, że te wszystkie alarmy, to bujdy wyszane z pałca. Będzie spokojnie. Za kilka tygodni dowiedzie się, że Greta znajduje się zdrowa i cała w Hollywood, i że nakręca nowy film.

Z tego rodzaju kaczek dziennikarskich — pozwalamy Wam tylko usnąć się.

Filmy gotowe i filmy na warsztacie

W tygodniu przedświątecznym wejdą na ekran równocześnie aż dwa polskie filmy.

Jeden — to wielki epos z okresu walk o niepodległość „Róża”, osnuty na dzieło twórcy Słomiana Żemskiego o tym samym tytule. Grają w nim Elchlerowa, Zacharewicz, Jarczyk, Stepowski, Złotek, Zelińska i cała plejada artystek i artystów. Wyręczył ten film Józef Lejter, twórca „Młodego Lesia”, zaś scenariusz opracował Antoni Sierak. Grać go będzie kino „Bałtyk”.

Drugi — to „Straszny Dwór”, wielki film muzyczno-operny, pierwszy tego rodzaju w Polsce, osnuty na nieśmiertelnej operze Stanisława Moniuszki. Usłyszymy i zobaczymy w nim: Szczepankę, Contiego, Cwikliską, Maszyńskiego, Grossównę, Orwidę, Cieloskiego i młodego gwiazdora Czekoladki.

Na warsztacie są następujące filmy: „Mały marynarz”, komedia morska w reżyserji Konrada Tona, który również napisał scenariusz. Współreżyserami tego filmu są Nowina-Przybyli i Łowicz. A więc, aż trzech realizatorów. Oby tylko

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

Napad bandycki

Na drodze pomiędzy wsiami Nieciecze-Kuźmiche, gm. Łasza, pow. grodzieńskiego, nieznanego osobnika, idącego przy furmance Duninowej Heleny, wracającej z Łuniny do Obremaszczyny, strzelił 2-krotnie do furmana, ciężko raniąc go i do Duninowej, raniąc ją lekko.

Po oddaniu strzałów Duninowa popędziła konia, uciekając od sprawcy, który puścił się za nią w pogoń, usiłując dopędzić ją.

Nie będzie przedstawień

Niniejszem podaje się do wiadomości, że w Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę przedstawienia publiczne oraz wszelkie koncerty w lokalach publicznych są niedozwolone.

Strzały zostały oddane prawdopodobnie z uciętego karabinu, gdyż na miejscu znaleziono łuskę od naboju francuskiego, zaś w kołnierzu futra Duninowej stwierdzono dziury od strzału.

Rannego furmana odstawiono do szpitala miejskiego w Grodnie, stan zdrowia zagraża życiu tegoż.

Ruch Autobusów Miejskich i Podmiejskich Podczas Świąt Wielkanocnych

Sobota 11.IV. Autobusy miejskie kursować będą do godz. 19

Autobusy podmiejskie:

Ostatni autobus do Supraśla o 18

" " „Choroszczy 17

" " „Michałowa 19

" " „Gródka 19

" " „Jałówki 18

" " „Swisłoczy 18

Niedziela 12. IV.

Autobusy miejskie i podmiejskie nie kursują

Poniedziałek 13.IV.

Autobusy miejskie kursować będą od g. 10. Autobusy podmiejskie normalnie na wszystkich liniach p.g. rozkładu jazdy, za wyjątkiem pierwszych kursów o 6-tej do Choroszczy, Supraśla, Gródka i Michałowa, które zostały odwołane w tym dniu.

Wtorek 14.IV.

Autobusy kursować będą wzorem lat ubiegłych na cmentarz od godz. 9-tej z Rynku przy aptece.

Nikt ci nie ukradnie pieniędzy jeżeli złożysz je do K. K. O.—bo K. K. O. to PEWNOŚĆ i ZAUFANIE

Całe miasto o tem mowi ze w

restauracji „Adria“

przy ul. Rynek Kościuszki 29, są najsmaczniejsze i najzdrowsze obiady, jak również i dania porcyjne i stałe do wyboru rozpoczynając w cenie od 50 gr. Obiad z 3-ch dań 1 zł.

Pójdź, a przekonasz się!

6 miesięcy więzienia za kradzież siana

Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego zasiadła w dniu wczorajszym mieszkanka Stareosiele Emilja Sobolewska, za dokonanie kradzieży siana na szkodę swej sąsiadki.

Została skazana na 6 miesięcy więzienia.

Otrzymała surowy wyrok, gdyż jest notoryczną recydywistką.

Ofiary

Za okres 2-tygodniowy, do wystawionego przed lokalem T-wa „Przystań” „ula” dla składaną odzieży dla dzieci najbardziej potrzebnych wrzucono:

obuwia	14 par
pończoch	5 par
sukienek	12
koszulek	8
małteczek	6
kaftaników	2
spodenek	3
sweterków	4
beretów	5
chusteczek	12

Wszystkie te rzeczy zostały już rozdane najbardziej potrzebującym dzieciom w większości zaś tym którzy z braku odzieży lub obuwia przerwali naukę w szkołach.

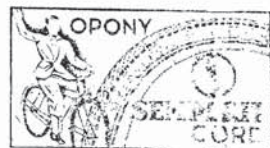
Obecnie w związku z nadchodzącymi świątami Wielkiej nocy sądzić należy, że ofiarność ludzi dobrej woli zostanie „zmożona”.

2 tyg. ar. zaukrywa nie zajętych rzeczy

Szmul Wolański, zam. przy ul. Mazowieckiej 30, zosiadł w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu grodzkiego, oskarżony o ukrycie zajętych przez komornika rzeczy.

Został skazany na 2 tygodni bezwzględnej aresztu.

FABRYKA KOCÓW i PLEDÓW
J. RUBIN
Białystok, ul. Czysła 12.
tel. 2-33



OPONY

SEMPERIT CORD

poleca:

Skład rowerów i części rowerowych

L. ZYBORSKI, Białystok

Rynek-Kościuszki 32

Tel. 6-67.

HURT. DETAL.

Informator

DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6 40 przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.

Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.



Kino „ŚWIAT“

Ceny od 54 gr.



Już tylko tydzień dzieli nas od najsympatyczniejszej rozrywki świątecznej, jaką stanowi film: którego dewizą jest:

WIOSNA! i UŚMIECH! RADOŚĆ ŻYCIA! i CZAR

SHIRLEY TEMPLE

ta najmiłsza i najśłoneczniejsza aktoreczka oczaruje cały Białystok

w swoim najpiękniejszej filmie p. t.

„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC“

Od fabrykanta do konsumenta

FABRYKA SUKNA i TOWARÓW MODNYCH

A. Rapaport i Synowie

Sp. Akc. Bielsko (Śląsk)

własny oddział sprzedaży w Białymstoku
Sienkiewicza 13, tel. 2-13.

NA SKŁADZIE:

Materiały kamgarne i szewlotowe na ubrania i płaszcz, mat. wojskowe, damskie i t. p.
Jakość najprzedniejsza! Ceny ściśle fabryczne!

Redakcja i Admin. stracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr.

Wydawca — redaktor Józef Kwiatkowski

Drukarnia „Feniks” Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.